



# WIADOMOŚCI POLSKIE ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ

2 (39) - 2013



Gdańsk. Ratusz  
*Rysowała Nadzieja MAŁACHOWA*



Lora Kozłowska



Uczestnicy spektaklu



Laureatka Karolina Hołownia



Andrzej Żywienkow



Ludmiła Szerszukowa, Lilia Bohdan, Olga Ustynowa



Folk-grupa 'AŁATYR'

Irena Fomenko, Diana Gajtyna,  
Lubow Stelmach, Świetłana Sielicka

Maria Kwaśniewska



Tamara Rylska



Otwarcie uroczyste



Zespół „Polskie Kwiaty”



Zespół „Nowy Świat”



W tańcu miłości



# Дни польской культуры на Кубани

С 5 мая по 2 июня 2013 г. прошли традиционные Дни польской культуры на Кубани. Организатором выступила Краснодарская региональная общественная организация Польский национально-культурный центр «Единство» при поддержке Администрации Краснодарского края, Администрации муниципального образования город Краснодар, ГАУК КК «Кубанькино», МКУ «Общественно-информационный центр города Краснодара», МОУ ДОД Детская художественная школа им. В.А. Пташинского и Посольства Республики Польша в Москве.



Анна Ясько, Элиза Фоменко, Надежда Малахова

**КАК ИЗВЕСТНО**, для поляков во всём мире важными датами календаря являются День Полонии и Польского флага 2 мая, а также День Конституции 3 мая 1791 г. Краснодарские поляки, ежегодно отмечающие эти значимые события в истории польского народа, организовали 5 мая музыкально-поэтический вечер, посвящённый этим праздничным датам.

Мероприятия, по случаю празднования Дня славянской письменности, в которых традиционно принимают участие члены Польского национально-культурного центра «Единство», прошли в этот раз как в Кубанском государственном университете (24 мая, организатор – филологический факультет), так и в Краснодарском краевом Центре национальных культур (25 мая, организатор – Союз славян Кубани).

Дни польской культуры на Кубани уже немислимы без демонстрации польских фильмов. С 24 по 31 мая в Краснодаре в большом зале «Кубанькино» состоялся очередной



Наталья Кульпина

Фестиваль польского кино. Фильмы были предоставлены Польским институтом в Санкт-Петербурге. Всего зрителям было показано семь фильмов, в том числе «Венеция», повествующая о трагедии ребёнка во время Второй мировой войны, и «Зал самоубийц» (международная премьера ленты состоялась на Берлинском кинофестивале).

2 июня в актовом зале Общественно-информационного центра города Краснодара состоялось торжественное закрытие Дней польской культуры на Кубани. До начала концерта участники и гости фестиваля познакомились с экспонатами выставки юных

художников ДХШ им. В.А. Пташинского, ДШИ №№ 5, 6, 7, 12, 14 г. Краснодара, участвовавших в IX международном конкурсе детского изобразительного творчества «Россия–Польша». Всего было представлено 30 работ.

Вечер начался с театральной постановки памяти великого польского композитора Михала Огинского (сценарист-постановщик – пани Наталья Кульпина). Её сменили шесть концертных блоков, представивших богатство музыкальной культуры польского народа. В заключение вечера прошло награждение победителей IX международного конкурса детского изобразительного творчества «Россия–Польша». Обладателем Гран-при конкурса стала учащаяся ДХШ им. В.А. Пташинского Надежда Малахова с работой «Гданьск. Ратуша» (преподаватель – В. И. Полякова).

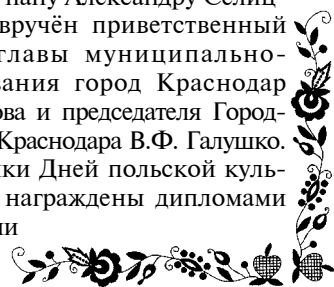
Гостями праздничной программы стали представители Администрации Краснодарского края, Администрации муниципального образования город Краснодар, национально-культурных общественных объединений Центра национальных культур, ветераны войны и труда, студенты краснодарских средних специальных и профессиональных образовательных учреждений.

Председателю КРОО Польский национально-культурный центр «Единство» пану Александру Селицкому был вручён приветственный адрес от главы муниципального образования город Краснодар В.Л. Евланова и председателя Городской Думы Краснодара В.Ф. Галушко.

Участники Дней польской культуры были награждены дипломами и памятными подарками.



Давид Макеев и Хелена Телицкая





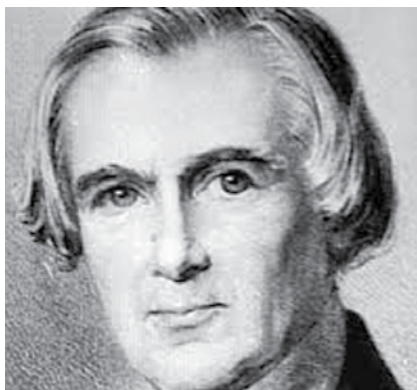
# ROSYJSKA SZKOŁA

## (150-lecie powstania)

**G**LÓWNYM przedmiotem naszej uwagi będzie powstanie, oraz zasięg działania Konserwatorium w Sankt Petersburgu założonego w 1862 r. przez Antona Rubinstaina. Ze względu na obszerność tematu dzieje Konserwatorium zostaną przedstawione w ogólnym zarysie. Równolegle ukazana będzie historia rosyjskiej szkoły skrzypcowej zrodzonej w murach tej uczelni. Z biegiem lat szkoła ta objęła również Moskwę i Odessę. W trosce o przejrzystość lektury pewne detale związane z tymi trzema centrami, często z sobą splecione, pokrywające okres ponad stuletni, opisane będą zgodnie z linią przewodnią tematu, bez ścisłego porządku chronologicznego. Jest nader interesującym faktem, iż każde z tych centrów wyróżniło się w jednym z następujących po sobie pokoleń, odznaczając się nieco odmiennym stylem. W tekście, oprócz orientacyjnych dat i listy osób pojawi się kilka uwag ogólnej natury, a także zespół nazwisk innych czołowych reprezentantów rosyjskiej sztuki muzycznej. Autor eseju, stawiając sobie za cel ukazanie artystycznego aspektu Konserwatorium, oraz słynnej szkoły skrzypcowej, w miejsce szczegółowej analizy opowie o pewnych wydarzeniach i ich skutkach, a także o losach kilku postaci. W czasie redagowania artykułu, coraz to głębiej sięgając do źródeł, dojrzał on wielką niekiedy różnicę zachodzącą pomiędzy realną wartością osiągnięć twórczych a pewnymi aspektami reputacji i sławy, czy też kryteriami oceny.

W 1715 r. Sankt Petersburg staje się stolicą Imperium Rosyjskiego. Nowa metropolia o profilu kosmopolitycznym otwarta na sztukę Zachodu gości liczne zespoły teatralne, oraz słynnych solistów. W tym samym okresie wielu obywateli rosyjskich przebywa poza granicami kraju, czy to podróżując, czy studiując. Jednym z nich będzie Anton Rubinstein, założyciel Konserwatorium, które – warto przypomnieć – było pierwszą szkołą muzyczną Imperium. Nieco wcześniej Michaił Glinka (1804-1857), korzystając z doświadczenia zdobytego za granicą dokonał syntezy polegającej na wprowadzeniu rosyjskich motywów ludowych do muzyki opartej na wzorach zachodniej symfoniki. Dziełem swym zapoczątkował on narodowy prąd artystyczny. Aby łatwiej uchwycić atmosferę muzyki tych lat, warto – tytułem porównania – wspomnieć *Słowika* – słynną pieśń Aleksandra Alabiewa, skomponowaną około 1825 r.

*Kiedy w 1951 r. w czasie proklamacji wyników brukselskiego konkursu wręczano palmę pierwszeństwa Leonidowi Koganowi, każdy słuchacz wspominał zapewne Dawida Ojstracha, jego wielkiego poprzednika, laureata I nagrody tego samego konkursu czternaście lat wcześniej. Kto jednak pomyślał o głębokich korzeniach, które wyniosły ich na niewyobrażalne wprost wyżyny, a korzeniami tymi były szkoła i tradycja – dzieło wielu pokoleń artystów i pedagogów.*



**Karol Lipiński**

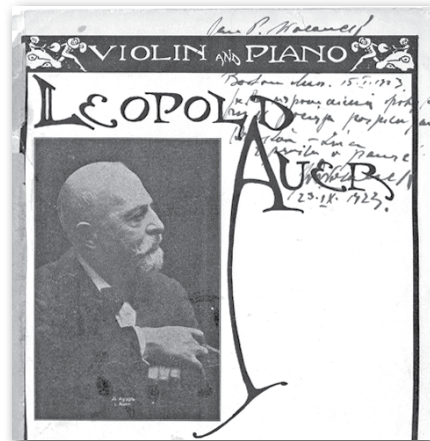
Równolegle do twórczości kompozytorskiej rodziła się w Rosji wirtuozowska sztuka gry instrumentalnej i interpretacji. Zachodnie modele przyczyniły się do ukształtowania tej nowej dyscypliny. Zatrzymajmy się na kilku przykładach.

Karol Lipiński (1790–1861), słynny w całej Europie polski skrzypek, kompozytor i dyrygent, rywal Paganiniego, oraz Henri Vieuxtemps (1820-1881), belgijski skrzypek i kompozytor, jeden z największych wirtuozów XIX w. odbywali liczne tournées po Rosji, piastując stanowisko solisty na Dworze Carskim. Książę Golicyn, znany meloman, po otrzymaniu zamówionego u Beethovena kwartetu smyczkowego, korzystał z dorad Lipińskiego. Oddziaływanie Vieuxtemps na otoczenie musiało być ogromne, skoro jego imię przeszło do literatury rosyjskiej. Bulhakow w swej powieści *Mistrz i Małgorzata* ukazuje go jako symbol wirtuoza. W latach triumfów tych dwóch artystów, ośmioletni Henryk Wieniawski (1835–1880), fenomenalny rodak Lipińskiego, odbywa studia w paryskim konserwatorium. W przyszłości, powołany na stanowisko nadwornego solisty, stanie się bezpośrednim następcą Henri Vieuxtemps. Tymczasem uczy się pod kierunkiem Lamberta Massart'a, belgijskiego skrzypka pochodzącego z Liège. W czasie swej długiej, bo aż 47-letniej kariery pedagogicznej, Massart wykształcił wielu wirtuozów tej miary co Pablo Sarasate, Fritz Kreisler i Emile Sauret. Ten ostatni wślawił się swą kadencją do

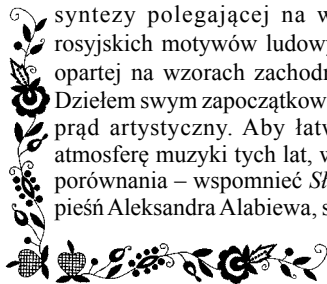
*I Koncertu Paganiniego* – kompozycją o walorach dotąd nieźrównanych. Kadencja ta stała się próbierzem maestrii Leonida Kogana i Philippe'a Hirschhorna, przyszłych wybitnych reprezentantów rosyjskiej szkoły skrzypcowej.

W nowozałożonym Konserwatorium Sankt Petersburga Wieniawski zostaje mianowany profesorem skrzypiec. Leopold Auer, węgierski artysta nobilitowany przez cara, asystent i następca Wieniawskiego, dzięki swemu genialnemu talentowi pedagogicznemu wyniesie konserwatoryjną klasę skrzypcową na niebywały poziom. Przypomnijmy, że Auer studiował w Budapeszcie, Wiedniu, Paryżu, a także w Hannoverze u Josepha Joachima. Do jego najwybitniejszych uczniów pochodzących tak z Petersburga, jak i z odległych prowincji, zaliczyć trzeba czterech wirtuozów o światowym rozgłosie: Efrema Zimbalista, Mischę Elmana, Jaschę Heifetza i Natana Milsteina. Ich oszałamiająca technika jak również nieskazitelność dźwięku zbiegły się z wymogami epoki, ściśle mówiąc z precyzją intonacji konieczną przy nagraniach płytowych, oraz z pewną dozą obiektywizmu.

Ci wielcy wirtuozi, przedstawiciele petersburskiego Konserwatorium, stanowią pierwsze pokolenie rosyjskiej szkoły



**Fotografia Leopolda Auera z karty tytułowej partytury Carl Fischer, New York, 1919.**

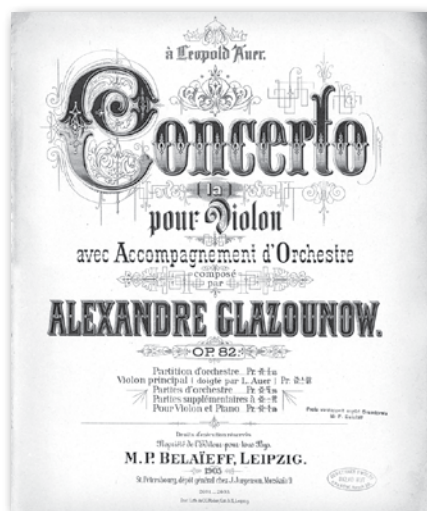


# GRY SKRZYPCOWEJ (Konserwatorium w Sankt Petersburgu)\*

skrzypcowej. Dokonajmy ich krótkiego portretu. Zimbalist ur. w 1889 r. w Rostowie nad Donem, autor słynnej *Fantazji* na tematach z opery *Złoty kogucik* Rimskiego-Korsakowa, odznaczał się wyjątkowo pięknym dźwiękiem. W 1928 r. został profesorem w Curtis Institute of Music w USA. Elman ur. w 1891 r. na Ukrainie, oraz Heifetz ur. w 1901 r. w Wilnie rozpoczęli karierę jako cudowne dzieci. Łatwo jest zauważyć, że imiona ich zachowały formę zdrobnienia. Około 1912 r. wystąpili oni w Nowym Jorku wraz z Eugène Ysaÿe'em, belgijskim wirtuozem zwanym «królem skrzypków», uczniem Vieuxtemps i Wieniawskiego. Przy okazji ich wspólnego koncertu Ysaÿe w tych słowach wyraził się o Elmanie: «Ten młody człowiek jest jednym z najwspanialszych wirtuozów obecnych czasów». Ysaÿe, szerokim gestem wobec młodego kolegi, poświęcił mu *Ekstazę*, swój słynny poemat. Elman grywał na *Stradivariusie* niegdyś należącym do Josepha Joachima. Heifetz wyróżnił się olśniewającą techniką, klarownym dźwiękiem i fascynującym sposobem gry. Niewielu skrzypków pozostawiło równie bogatą, jak on, dyskografię. Jego imię wywołuje niemal magiczne wrażenie. Natan Milstein ur. w 1904 r. w Odessie, rywal Heifetza dokonał wielkiej kariery. Grę jego charakteryzował rys modernizmu. Mimo upływu czasu nagrania Milsteina wciąż służą za przykład. Auer wykształcił również innych solistów. Miron Poliakin (1895-1941) ur. w Petersburgu, wielkością porównywany do Dawida Ojstracha, posiadał świetlisty dźwięk i wyrafinowany smak, czego przykładem jest *Sonata Kreutzerowska* nagrana wraz z Harry Neuhausem. Oprócz kariery koncertowej prowadził szeroką działalność pedagogiczną.

Tych kilku artystów uchodzi za wzór szczytowych osiągnięć epoki. Prawda zdaje się jednak nieco inna. Auer wykształcił jeszcze innego ucznia o zupełnie wyjątkowym talencie, choć dziś niemal zapomnianego. Był nim Toscha Seidel, ur. w 1899 r. w Odessie i zmarły w 1962 r. w Stanach Zjednoczonych. Wsłuchując się w jego niepowtarzalny, nieziemski wprost dźwięk, odnosi się wrażenie, że był on nie tylko czołowym przedstawicielem szkoły rosyjskiej ale może nawet największym wirtuozem swego pokolenia, by nie powiedzieć XX w. Po kilku latach znakomicie zapowiadającej się kariery, na drogę jego życia padł zdradliwy cień losu.

Pojawienie się rosyjskiej szkoły skrzypcowej, nowego stylu sztuki



**Karta tytułowa Koncertu  
skrzypcowego Alex. Glazunowa  
Edition M.P. Belaïeff, Leipzig 1905**

wykonawczej, stało się wielkim zjawiskiem kulturalnym. U jej podstaw leży kunszt Henryka Wieniawskiego, legendarnego skrzypka epoki Romantyzmu, największego wirtuoza po Paganinim. Wieniawski odznaczał się niebywałą osobowością, o czym świadczy inspiracja przenikająca jego dzieła, niekiedy barwiona nutą zaśpiewu kresowego. Słowa krytyki prasowej podkreślały charakter jego gry: «Żar i płomień. Gdyby takich Wieniawskich było wielu, toby trzeba na nich zawołać: Ostrożnie, szaleńcy! Ziemia gorzeje...» \* \* Bernard Shaw w jednej ze swych krytyk użył następujących zwrotów: «Wonder what she's playing! It sounds like Wieniawski. (...) I am always inclined to believe in a violinist who can play Wieniawski. (...) Wieniawski was a great composer of violin music». \* \* Henryk Wieniawski, można by rzec, nadał szkole franko-belgijskiej słowiański rys. Wzór jego umiejętności i estetyki padł w Rosji na podatny grunt.

Równoległe do modelu franko-belgijskiego, czeska szkoła skrzypcowa wniosła cenny wkład w dziedzinę rosyjskiej sztuki instrumentalnej. Jan Hřimaly i Ferdinand Laub, przedstawiciele tej szkoły wykładali w moskiewskim konserwatorium, założonym w 1866 r. przez Nikołaja Rubinsteina, brata Antona. Rozkwit szkoły rosyjskiej zbiegł się z rozwojem literatury wiolinistycznej. W tym właśnie czasie powstały wielkie koncerty. Na zachodzie: Brahmsa, Dwořaka, Maxa Brucha, Goldmarka, Sibeliusa i Nielsena; w Europie wschodniej

i środkowej: Czajkowskiego, Głazunowa, Elgara i Karłowicza; następnie *I Koncert* Prokofiewa i *I Koncert* Szymanowskiego. Warto przypomnieć, że pewne zmiany dokonane w społeczeństwie rosyjskim, w naszym przypadku przyznanie prawa Żydom do osiedlania się w wielkich miastach, tym samym do studiów w Konserwatorium Sankt Petersburga, okazały się czynnikiem niezwykle sprzyjającym dla rozwoju szkoły skrzypcowej.

Nieco później, tak rosyjska szkoła skrzypcowa, jak i pianistyczna i wiolonczelowa, związana z konserwatoriami Moskwy i Odessy, dzięki wielkiej ilości i jakości swych reprezentantów, oraz dzięki powstaniu konkursów, istnych olimpiad muzycznych, dała się poznać szerzej na arenie międzynarodowej. Ci nowi wirtuozi staną się słynnymi laureatami i solistami największych estrad świata. W 1937 r. Dawid Ojstrach (1908-1974) rodem z Odessy zdobywa 1-szą nagrodę na Konkursie im. Ysaÿe'a w Brukseli. Po II wojnie światowej konkurs ten przyjął imię Belgijskiej Królowej Elżbiety. Gra Ojstracha, często uważanego za największego skrzypka swej generacji odznaczała się zarówno ogromną witalnością, jak i «klasyczną» estetyką. Dawid Ojstrach, uczeń Piotra Stoliarskiego, podobnie jak kilku innych laureatów tego konkursu, reprezentuje szkołę odeską, stanowiącą drugie pokolenie rosyjskiej szkoły skrzypcowej. W 1951 r. Leonid Kogan (1924-1982), przedstawiciel szkoły moskiewskiej zostaje również 1-szym laureatem tego konkursu. Należy on do trzeciej, powojennej generacji. Jego grę, o wiele bardziej emocjonalną, charakteryzował dźwięk pełen intensywności i żaru. Kogan pozostaje zapewne jedynym artystą przypominającym osobowość Wieniawskiego. Sztuka Dawida Fiodorowicza i Leonida Borysowicza, jakkolwiek różna wyrazem, tchnęła wielkością i rysem osobowości. Z ich gry biła niezrównana głębia wyrazu i inteligencji. Wydaje się, że poza Bronisławem Hubermanem, Ginette Neveu, Henrykiem Szeryngiem i Arthurem Grumiaux, artystami najwyższego lotu, choć reprezentującymi odmienną estetykę i styl – wyjąwszy Toszę Seidela – nikt im jak dotąd nie dorównał. Jedni i drudzy stanowią być może apogeum możliwości instrumentalnych i wyrazowych. Każdy artysta celuje jednak w repertuarze właściwym jego uosobieniu.

Ciąg dalszy na str. 6-7





# ROSYSKA SZKOŁA

## (150-lecie powstania)

*Ciąg dalszy. Początek na str. 4*

**L**ATA 50-te i 60-te ukazą innych laureatów, wirtuozów o niezwykle wysokim poziomie. Będą nimi: Julian Sitkowiecki, Marina Jaszwilli, Borys Gutnikow, Michaił Wajman, Wiktor Pikajzen, Oleg Kagan, Wiktor Trietiakow i Gidon Kremer. Z upływem lat lista gwiazd powiększy się o wiele nowych nazwisk. Jednym z nich będzie Vadim Riepin.

Jeszcze przed swymi wielkimi sukcesami pedagogicznymi Leopold Auer cieszył się sławą solisty. To właśnie dla niego Czajkowski skomponował swój koncert skrzypcowy. Auer uznał dzieło za niewykonalne. Kompozytor powierzył je wówczas i zadedykował Adolfowi Brodskiemu, młodemu skrzypkowi rosyjskiemu kształconemu w Wiedniu. Brodski zapewnił mu prawykonanie. Po Rewolucji 1917 r. i związanych z nią zmianach, Auer wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie dał podwaliny amerykańskiej szkole skrzypcowej. Tam też napisał dwa dzieła zatytułowane: *Violin Playing as I Teach it*, oraz *My Long Life in Music*. Po przekroczeniu 80 lat życia Auer występował jeszcze na koncertach. Odnośnie Brodskiego, będzie on wykładał w Moskwie, następnie w Lipsku, Nowym Jorku i Manchesterze.

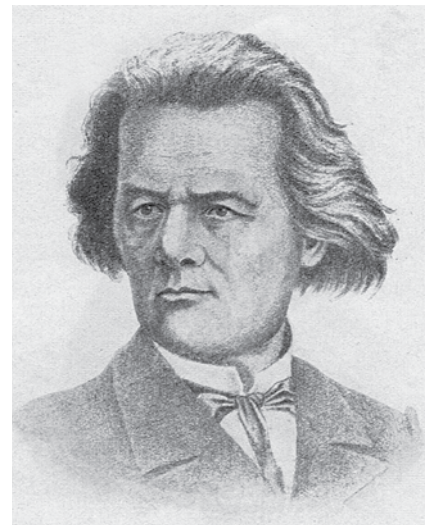
W 1918 r. Moskwa staje się na nowo stolicą i rosyjskim centrum kulturalnym. Moskiewskie konserwatorium zajmie jedno z naczelných miejsc metropolii. Począwszy od lat 20-tych, a szczególnie w połowie XX w. wielu pedagogów i wirtuozów związało się z tą instytucją. Profesorami klas gry skrzypcowej byli: Abram Jampolski (1890-1956), znakomity profesor, mistrz Kogana, także Lew M. Cejtlin (Tseitlin), obydwaj uczniowie Auera; Dimitri Cyganow (Tsyganow), Jelizawieta Gilels, Konstantin Mostras (1886-1965, autor trzech traktatów metodologicznych), Boris Kuzniecowa, Igor Ojstrach, oraz wyżej wymienieni: Miron B. Poliakin, Dawid Ojstrach i Leonid Kogan. W klasie fortepianu: Heinrich Neuhaus, Karl Kipp, Lew Oborin, Światosław Richter, Emil Gilels. Ci słynni artyści, oraz wielu innych przyczyniło się do reputacji moskiewskiego Konserwatorium. Na liście wymienionych nazwisk, o jakże niekompletnej, czytelnik odnajdzie sieć referencji i osobistych skojarzeń. Każdy wybitny, czy to wykonawca, czy też pedagog pozostaje «uczniem» tego

zwrotem spotykanym w genealogiach: «uczniem jego ucznia».

Centralna Szkoła Muzyczna (ЦМШ) założona w 1935 r. jest spadkobierczynią Dziecięcego Oddziału (1932) przy moskiewskim konserwatorium. Celem jej jest kształcenie wybitnie uzdolnionej młodzieży i przygotowanie jej do wyższych studiów muzycznych. Szkoła ta posiada własny budynek z internatem. Jurij Jankielewicz, słynny profesor gry skrzypcowej kierował tą instytucją. Do jej wychowanków należeli Leonid Kogan, I.S. Bezrodnij ur. w Tbilisi, oraz Oleg Kagan, uczeń Kuzniecowa i D. Ojstracha.

Również w Moskwie, w 1895 r. powstała Rosyjska Akademia Muzyki im. Gniesynych (RAM), jak gdyby równoważnik Konserwatorium. Zwana jest także Instytutem. Została założona przez siostry o nazwisku Gniesin, pianistki, dyplomantki moskiewskiego konserwatorium. Jednym z najznamienitszych wychowanków tej szkoły będzie pianista Jewgienij Kissin. W szkole tej pracował Michaił Izraeliewicz Fichtenholz, zdobywca 6-tej nagrody na Konkursie im. Ysaÿe'a w Brukseli. Nieszczęśliwy zbieg okoliczności nadszarpnął karierą tego wybitnego skrzypka. Dzieło jego pracy przetrwało. Fichtenholz urodzony w 1920 r. w Odessie, uczeń Stoliarskiego i Poliakina, wzbogacił literaturę skrzypcową dzięki swym transkrypcjom.

Cofnijmy się o kilka pokoleń. Stanisław Barcewicz (1858-1929), polski wirtuoz wielkiego kalibru odegrał niemniej ważną rolę w rozwoju rosyjskiej szkoły skrzypcowej. W 1876 r. po ukończeniu studiów w klasie Laub'a i Hfimaly'ego, a także kompozycji pod kierunkiem Czajkowskiego, rozpoczął karierę pedagogiczną w Warszawie. Jednym z jego wychowanków był, wspomniany już, Piotr Solomonowicz Stoliarski (1871-1944). Kontynuował on naukę w Odessie pod kierunkiem Emila Młynarskiego, polskiego skrzypka, kompozytora i dyrygenta, ucznia Auera. W tych latach miasto to, mocą niezwykłego ducha czasu, dosłownie obfitowało w talenty skrzypcowe. Tam właśnie założył on wielką szkołę gry skrzypcowej. Uczniami jego staną się Dawid Ojstrach, Natan Milstein, Jelizawieta Gilels, Michaił Fichtenholz i Boris (Bussia) Goldstein. Stoliarski zasłynął również dzięki powiedzonkom, stanowiącym zapewne część jego metody. Oto trzy spośród nich: «Скрупку надо держать гордо; Играй мне Баха, а не Оффенбаха; Играй на скрипке –

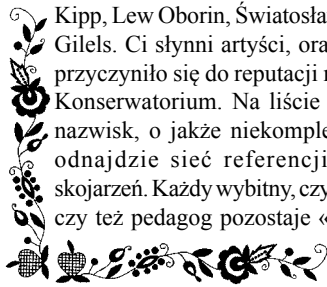


*Portret Antona Rubinsteina.  
Program Konkursu im E. Ysaÿe'a,  
Bruksela 1938*

*это не прыгать на лошаду (...)*». Inne określenia, równie obrazowe, przybliżające uczniom nowe pojęcia, odznaczały się mniej anegdotyczną formą. Samo konserwatorium w Odessie powstało w 1913 r. Witold Maliszewski, polski kompozytor i dyrygent, uczeń Rimskiego-Korsakowa i Głazunowa został jego założycielem i pierwszym rektorem. Nieco później, w Warszawie, wśród jego wychowanków znajdzie się Witold Lutosławski. Co za piękna i niepojęta epoka!

Z biegiem lat w innych większych miastach dawnego Imperium Rosyjskiego i w krajach znajdujących się bądź w sąsiedztwie, bądź w kręgu jego wpływów powstały szkoły i konserwatoria o dużym znaczeniu, m.i. w Tbilisi i Rydze.

Paweł (Paul) Kochański (1887-1934), wyjątkowy artysta, urodził się również w Odessie. Przygarnięty przez Emila Młynarskiego, kształcił się u niego w Warszawie, następnie w Konserwatorium w Brukseli u César'a Thompson'a, kolegi Eugène Ysaÿe'a. Po emigracji Auera Kochański zastąpił go w petersburskim Konserwatorium. Następnie działał w USA, w Juilliard School. Konstantin Igumnow, słynny rosyjski pianista i pedagog, profesor chopinistów tej rangi co Lew Oborin, Bella Dawidowicz i Bolesław Kon, uważał go za największego fenomeny wiolinistyki. Kochański był inspiratorem utworów skrzypcowych Szymanowskiego. Zawdzięczamy mu ich



# GRY SKRZYPCOWEJ

## Konserwatorium w Sankt Petersburgu)

ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ, Краснояр, 2013, № 2 (39)

kreację i rozpowszechnienie. Brał udział w redakcji obydwóch jego *Koncertów* i skomponował do nich kadencje. Podobna współpraca łączyła Josepha Joachima z Brahmssem i Bruchem, później Dawida Ojstracha z Chaczaturianem, Prokofiewem i Szostakowiczem. Kochański wraz z Szymanowskim stworzył nowy typ melodii jakby zawodzącej, o zamglonej kolorystyce. Współpracował też ze Strawińskim i Prokofiewem. Był autorem kilku transkrypcji utworów Szymanowskiego, oraz *Canciones populares españolas* Manuela de Falli. Te adaptacje świadczące o jego niezwyklej muzykalności, należą do dzieł literatury skrzypcowej. Wielu kompozytorów zadedykowało mu swe kompozycje. Według słów Szymanowskiego \* \* \* \* Kochańskiego charakteryzowała: «twórcza indywidualność artysty». Inna jego wypowiedź przynosi nam następujące słowa: «Kochański oparł swój wspaniały artystyzm nie tylko na tym, 'co już było', dbał nie tylko o najpiękniejsze wykonanie istniejącej już tradycji muzyki. Z wytrwałością i jasnowidztwem poszukiwał nowych dróg, nowych możliwości. Nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, iż w ewolucji współczesnej muzyki skrzypcowej odegrał olbrzymią i niezapomnianą rolę». Następnie: «Twierdzę z całym przekonaniem, iż był on największym, najbardziej pogłębianym muzykiem pośród dzisiejszych znakomitych skrzypków». Béla Bartók przed skomponowaniem swego wielkiego *Koncertu na skrzypce i orkiestrę* wglębiał się w obydwie *Koncerty* Szymanowskiego. Kochański żył krótko i w stosunku do współczesnych mu artystów pozostawił mało nagrań.

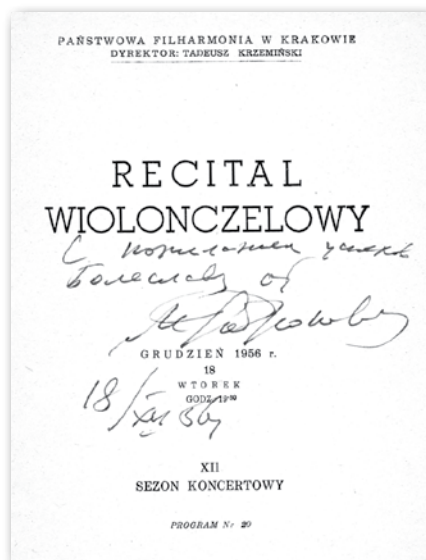
Rosyjska szkoła gry skrzypcowej odzwierciedla sposób bycia i czucia społeczeństwa rosyjskiego. Przedstawiciele tej szkoły odznaczają się olśniewającą techniką, przekonującą interpretacją, oraz wielkim, ciepłym i śpiewnym dźwiękiem, niekiedy pełnym egzaltacji. Dziś migracje, nagrania, wpływ mass mediów, oraz szeroko rozpowszechniony system master class położyły kres wielkim niegdyś różnicom stylu gry instrumentalnej wielu krajów. Rosyjska szkoła zdaje się opierać tym wpływem i zachowywać swoją specyfikę. Jest rozpoznawalna. Mimo to jednak, począwszy od końca lat 40-tych, pod wpływem doznań pochodzących z pejzażu dźwiękowego codziennego dnia, szczególnie ze świata maszyn, niekiedy z echa wojny, muzyka koncertująca uległa metamorfozie,

tak w Rosji, jak i gdzie indziej. Aspekt jej stał się bardziej rytmiczny, wzmógł się również wolumen brzmieniowy orkiestracji. Weźmy za przykład *Koncert skrzypcowy* Chaczaturiana i *I Koncert* Szostakowicza. Szczególnie u tego ostatniego zaobserwować można silną, niemal wybijaną pulsację, sprzężoną z efektem jakby migoczących, obsesjonalnych motywów. Oddaliliśmy się od wielu kompozycji salonowych, choćby najwyższego lotu, które wypełniały programy recitali skrzypków pierwszego ćwierćwiecza ubiegłego wieku. Gusta epoki uległy zmianie. Nowa muzyka, jakkolwiek ściśle związana z tradycją, narzuca inne wymagania technice instrumentalnej. W konsekwencji gra skrzypcowa nabrała znamion siły, stała się, według obiegowego terminu, «muskularna». Charakter jej oddalił się od stylu Zimbalista i Elmana, zachowując jednak rys dawnej jakości – «tkankę» zroszoną z wysublimowanych emocji i uduchowionego dźwięku.

Rosyjskie szkolnictwo muzyczne stanowi pod wieloma względami pewien model koncepcji pedagogicznej, organizacji i koniunktury, nawet polityki kulturalnej. Równoległe do programu o charakterze standardowym istnieje inny obieg przeznaczony dla najbardziej uzdolnionych. W tym sensie naukę muzyki i baletu porównać by można do formy piramidy. Po dokonaniu weryfikacji w ogromnej ilości szkół rozsiansych na całym terytorium, a stanowiących jej

bazę, element wybijający się, wysyłany do wyżej wspomnianej Centralnej Szkoły przykonserwatoryjnej, niczym ściany piramidy «wznosi się» i, zarazem liczbowo zawęża. Jednostki rokujące nadzieje prowadzone są ku jej szczytowi – do konserwatoriów Moskwy i Sankt Petersburga, «tygla przyszłych gwiazd». Organizacja piramidalna nie dotyczy wyłącznie miejsca studiów. Zapowiadającym się muzykom, zwłaszcza kandydatom na konkursy międzynarodowe stwarza się specjalne warunki, o czym będzie mowa niżej. Pominąwszy niezaprzeczalne istnienie zasady selekcji, zapamiętałego wysiłku, ekstremalnego rygoru i «elitarnego» profilu, stosunek «profesora do ucznia» zdaje się posiadać cechy kontaktu rodzinnego. Bliskość tę potwierdza wielu zachodnich studentów. Jest to właśnie jeden z aspektów «środowiska», być może najbardziej decydujący. W pojęciu młodego aspiranta, sztuka – jego marzenie, nosi na sobie znamię bardziej powołania, niż zawodu-fachu. Przedsmak powodzenia zdaje się niezwykle pociągający, zachęta i rekompensata – realna. W przeszłości, najwięksi artyści rosyjscy otrzymywali te same odznaczenia honorowe co naukowcy.

Na życie artystyczne i szkolnictwo w Rosji można spojrzeć także z innego punktu widzenia. Środowisko akademickie złożone jest z wielkiej ilości studentów. Zbiorowe zajęcia klas instrumentalnych bezprzeczenie favorezują postępek. Kombinacja «strony indywidualizmu» (jako zdolności wrodzonej) i «strony kolektywizmu» (jako 'otrzymanego przykładu' i rzeczywistego doping) wydaje się formułą zapewniającą powodzenie. Rosjanin jest wielkim czytelnikiem i melomanem. Posługuje się śpiewnym językiem. Czy jest to wystarczające, by osiągnąć aż tak wysoki poziom? Niejeden szukał przyczyny tego rodzaju sukcesu w wielkiej ilości mieszkańców gwarantującej proporcjonalny odsetek zdolnych jednostek, oraz w pięknie śpiewu ludowego i liturgicznego, rozbrzmiewającego na terytorium Rosji i krajów ościennych – od Kaukazu aż po Kraje Bałtyckie. Znany i tak ceniony rezultat pochodziłby więc ze świadomej organizacji, z pracy wprost tytanicznej, równocześnie z odczutej piękna, oświecającego osobowość artysty, w końcu z samego środowiska.



*Autograf M. Rostropowicza wpisany dla Bolesława Bieniasza. Filharmonia Kraków 1956*

Dokończenie na str. 8-9





# ROSYJSKA SZKOŁA

## (150-lecie powstania)

Dokończenie. Początek na str. 4

**M**INEŁA epoka przełomu XIX i XX w. kiedy słynni tenorzy, których symbolem stał się Enrico Caruso, czy też wielcy wirtuozi typu Ysaÿe'a i Paderewskiego przyciągali tłumy. W obecnych czasach sport, film, piosenkarstwo, emisje telewizyjne i po części zapis dyskopograficzny stały się centrum zainteresowania mas. Wydaje się, że w Rosji – bardziej niż gdzie indziej – emocja związana z żywą muzyką: tak klasyczną, jak i ludową, leży u podstaw potrzeb społeczeństwa, determinując wybór jego rozrywki. Publiczność szuka w muzyce swych ulubionych doznań. Spragniona ich, pokonując często wielkie odległości, udaje się tłumnie na koncerty. Tu dotykamy znów punktu prawdopodobnie najważniejszego, którym jest «środowisko», oczywiście w szerokim tego słowa znaczeniu. Środowiskiem kształującym młodych, zdolnych ludzi jest nie tylko szkoła, ze swą metodą i rygiorem, lecz także – wspomniany wyżej – bliski kontakt z profesorem i codzienny sposób bycia, sposób odczuwania. Odniesienia te pozwalają na jak najlepsze zaaplikowanie wypróbowanej metody szkolenia.

Co do kwestii ekspresji, źródło jej znajduje się być może gdzieś indziej. Ogrom i klimat kraju niezaprzeczalnie wpływa na wrażliwość jego mieszkańców, czyni ją krańcową. Rosjanin głęboko przeżywa czy to piękno przyrody, czy też ogrom przestrzeni ciągnących się niemal bez końca. Literatura rosyjska jest tego przykładem. Zimą, kiedy termometr wskazuje – 30, a nawet – 40 stopni, sale widowiskowe, podobnie jak wnętrza domów zamieniają się w rzeczywiste oazy. Kontrast pomiędzy surowością świata zewnętrznego i intensywnością ciepła aury, czy to artystycznej, czy to domowej przybierać musi nieznanie gdzie indziej rozmiary. Można więc przypuścić, iż wyżyny wyrazu wirtuozowskiej sztuki instrumentalnej dokonały się u zbiegu tych wszystkich elementów.

Powyższe próby określenia fenomenu jakim jest rosyjska szkoła skrzypcowa są wynikiem długoletniej, wnikliwej obserwacji, licznych dyskusji, oraz osobistych doświadczeń autora. Dla dopełnienia obrazu zacytujmy kilka urywków artykułu prasowego napisanego przez wybitnego belgijskiego

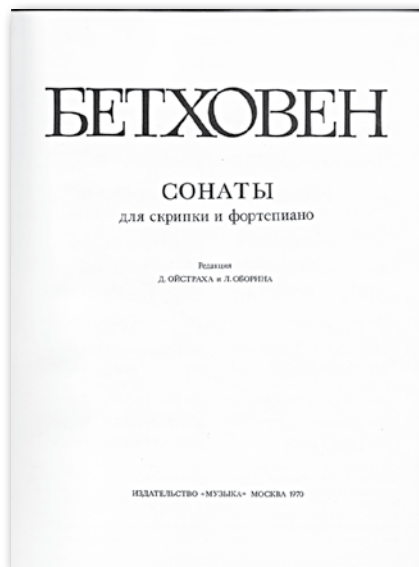
muzycznego Paul'a Tinet, po zakończeniu Konkursu im E. Ysaÿe'a w 1937 roku (przekład autora).

...«Entuzjazm, spontaniczność jakie oznaczyły ogłoszenie konkursu dały miejsce temu, co chętnie nazwałbym: mobilizacją młodzieży muzycznej. By dać jakieś o niej pojęcie, powiedzmy, że w Rosji do pierwszego etapu eliminacji zgłosiło się czterystu kandydatów. I kiedy powiemy, że z tej znacznej liczby zostało wybranych jedynie pięciu skrzypków, zrozumie się, że surowość oceny i skrajny rygor kierowały tym wstępnym współzawodnictwem. Nie bądźmy więc zdziwieni, że ten rosyjski kontyngent zawarł jedynie tylko mistrzów. (...) panowie Dawid Ojstrach, Boris Goldstein, Michaił Fichtengolz; panie Marina Kozołupowa, Jelizawieta Gilels, byli przedmiotem wnikliwej selekcji. Od dwóch lat ci młodzi wykonawcy są uważani jako pracownicy Rządu rosyjskiego, dzięki czemu uwolnieni są od jakiegokolwiek troski materialnej, a korzyść tę dzielą również ich rodzice i ich dzieci w przypadku, kiedy znajdowałyby się na ich utrzymaniu. (...) To, co jest zgodne z prawdą, to fakt, że kandydaci rosyjscy, za wyjątkiem p. Mariny Kozołupowej, byli prowadzeni przez profesora Stoliarskiego, który przygotowując tych skrzypków począwszy od ich dzieciństwa, doprowadził ich talent do

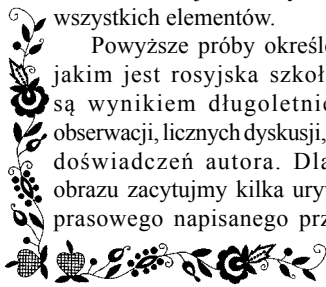
jednolitego rozwoju. (...) I jeśli pomyśleć, że ich Rząd powierzył im cztery Stradivariusy i jednego Josepha Guarneriusa, zrozumie się, że te instrumenty stały się wymownymi współnikami ich talentu! Trzeba więc być zgodnym z faktem, że pp. Ojstrach, Boris Goldstein, Fichtengolz; panie Marina Kozołupowa i Jelizawieta Gilels, przygotowani do tego współzawodnictwa z zapalem niemal sportowym, stawili czoła jury w wyjątkowych warunkach fizycznych i artystycznych».

W latach 50-tych i 60-tych młodzi radzieccy muzycy przed udaniem się na międzynarodowy konkurs odbywali tournée koncertowe po prowincji celem ogrania programu i tzw. «otrząskania się» z estradą. Często występowali też z towarzyszeniem orkiestry. Te i podobne fakty świadczą o wielkim profesjonalizmie i dalekowzroczności. Być może sytuacja ta nie uległa zmianie?

Talenty rodzą się wszędzie. W wielu krajach pojawiają się znakomici wykonawcy, pedagogzy i teoretycy. Sposób gry wynikający z wciąż żywych tradycji – czy to francuski, belgijski, włoski, czeski, austriacki czy amerykański – nadal istnieje, choć może już nie w tak wyraźnej formie. Autorzy dokumentacji załączanych do nagrań płytowych, na oznaczenie gry pełnej pasji i ekstatycznego, żarliwego dźwięku charakteryzującego pewnych artystów posługują się niekiedy terminem: rosyjsko-żydowska szkoła skrzypcowa; inni kojarzą rys szkoły odeskiej ze stylem czeskim, odznaczającym się większym umiarkowaniem, oraz jasnym rysunkiem frazy i brzmienia. Od kilku dziesięcioleci zaobserwować można bardzo wysoki poziom szkolnictwa japońskiego, a ostatnio, nową koreańską szkołą wiolinistyczną, zwaną «szkołą dźwięku». Rosyjska szkoła skrzypcowa i wiolonczelowa ukazuje się jako zjawisko specyficzne i trwałe o charakterze komunikatywnym i przekonującym. Aby ją opisać w szczegółach, porównać z innymi szkołami i dyscyplinami trzeba by jej poświęcić co najmniej stustronicową książkę. Odnosnie pokrewieństwa między szkołami, ich dziedzictwa i stałych wpływów, wspomnijmy dwa nazwiska: pierwszym będzie Ivan Galamian (1903-1981), kolos pedagogiki północno-amerykańskiej. Ormiańskiego pochodzenia, początkowo kształcił się w Moskwie w klasie K. Mostrasa (ucznia Auera), następnie we Francji u Lucien Capet'a (1873-1928). Drugi



**Karta tytułowa Sonat Beethovena w redakcji D. Ojstracha i L. Oborina z okazji 200 urodzin kompozytora. Izdatelstwo „Muzyka”, Moskwa 1970**





# GRY SKRZYPCOWEJ (Konserwatorium w Sankt Petersburgu)

ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ, Краснояр, 2013, № 2 (39)

to Jascha Brodski (1907-1997), ostatni wychowanek Eugène Ysaÿe'a. Urodzony na Ukrainie, studiował w Tbilisi, następnie w USA u E. Zimbalista. Hilary Hahn i Leila Josefowicz, dwie młode skrzypaczki, reprezentantki nowego pokolenia były jego uczennicami.

Po powstaniu Związku Radzieckiego wielu młodych muzyków pochodzących z Gruzji, Armenii, Ukrainy i Krajów Bałtyckich, podobnie jak za czasów Leopolda Auera, przyjeżdżało na studia do największych centrów tzn. do Moskwy i ówczesnego Leningradu. Większość dyplomowanych wracała do miejsca urodzenia. Szkoła rosyjska rozprzestrzeniła się na ogromnym obszarze tworząc swego rodzaju «makroregion». W obecnych czasach liczni muzycy rosyjscy pracują w wielkich centrach Europy. Weźmy za przykład działalność Borisa Kuschnira, profesora gry skrzypcowej w wiedeńskim konserwatorium.

Powróćmy do głównego tematu. Tradycje skrzypcowe bynajmniej nie zniżyły lotu w Sankt Petersburgu. Wyżej wspomniany Philippe Hirschhorn, wychowanek petersburskiego Konserwatorium, skrzypek reprezentujący najwyższy poziom sztuki wykonawczej, laureat pierwszej nagrody Konkursu im. Królowej Elżbiety w 1967 r. jest tego najlepszym dowodem. Gra skrzypcowa nie pozostała jedynym mocnym punktem pedagogiki Konserwatorium Sankt Petersburga. Sztuka pianistyczna znalazła symbol w osobie Antona Rubinsteina, który na obraz Liszta reprezentował wirtuozowski styl znany pod nazwą «fortepianu symfonicznego». Następcami Rubinsteina wielkością i sławą stała się cała plejada wielkich wirtuozów, m.i. dwóch fenomenów: Josefa Lhwina (1874-1944) i Władimira Horowitza (1903-1989). Grę na wiolonczeli reprezentowały Sankt Petersburg dwie znakomitości: Mścisław Rostropowicz i Daniel Szafran (Shafran). Mówiąc o wiolonczeli, już poza szkołami, wspomnijmy Gregora Piatigorskiego. W dziedzinie kompozycji należy wymienić pokaźną liczbę wielkich twórców związanych bądź z Konserwatorium, bądź z życiem muzycznym artystycznym



Henryk Wieniawski

Sankt Petersburga. Zacytujmy jedynie Piotra Czajkowskiego, Aleksandra Borodina, Modesta Musorgskiego, Nikołaja Rimskiego-Korsakowa, Aleksandra Głazunowa, dyrektora Konserwatorium w latach 1905-1917, Igora Strawieńskiego, oraz kompozytorów-pianistów wirtuozów: Sergieja Rachmaninowa (1873-1943), Sergieja Prokofiewa 1891-1953), oraz Dmitria Szostakowicza (1906-1975).

Tworząc swe dzieła, Czajkowski sięgał często do melodii ludowych i rytmów tańców rosyjskich. Rimski-Korsakov w *Szecherezadzie*, a Borodin w swym poemacie *W stepach Azji Środkowej* zwrócili się ku folklorowi odległych prowincji Imperium. Strawiński komponując *Święto Wiosny* posłużył się archaicznym zaśpiewem. Dzieło Modesta Musorgskiego obywa się bez jakichkolwiek komentarzy, stanowiąc w samym sobie symbol i zwierciadło rosyjskiej duszy. Podobnie jak twórczość Aleksandra Skriabina, choć pozbawiona motywów ludowych.

Powracając do tematu gry skrzypcowej przypomnijmy pewien fakt z początku XX wieku. Eugène Ysaÿe często koncertował w Rosji, gdzie po odniesieniu wielu sukcesów opublikował swe pierwsze kompozycje. Zaproponowano mu zaszczytną rolę kreacji *Koncertu* Głazunowa. Niestety zamieszki i Rewolucja 1905 r. stanęły na

przeszkodzie w urzeczywistnieniu tego projektu.

Przed zakończeniem artykułu pragnę podzielić się pewnym faktem-świadectwem, o którym wiele, wiele lat temu opowiedział mi starszy kolega. Oto jego słowa: «Wiesz zapewne, że wielcy wirtuozzi, stale podróżując, dają około stu koncertów rocznie. Po takim wysiłku artysta bywa wyczerpany, a jego technika nieco rozregulowana. Podobnie samolot, po odbyciu znacznych przestrzeni zaczyna funkcjonować mniej sprawnie i należy go poddać 'kuracji'. Po swych tournées, Dawid Ojstrach rokrocznie spędzał letni urlop na Krymie. Przechodząc przez ulice Jałty, gdzie akurat wypadło mi być, słyszałem go ćwiczącego *Etiudy* Rodolpha Kreutzera, etiudy przeznaczone dla młodych formujących swą technikę. Wciąż powtarzał i doskonalił motywy tych klasycznych struktur. W miarę upływu czasu intonacja i emisja jego dźwięku stawała się coraz bardziej krystaliczna».

W słowach konkluzji przypomnijmy raz jeszcze, że rosyjska szkoła skrzypcowa związana była ze słynnymi pedagogami działającymi w każdym z trzech centrów – w Petersburgu z Auerem, w Odessie ze Stoliarskim, w Moskwie zwłaszcza z Jampolskim. Pedagogów tych porównać by można do najznakomitszych profesorów minionych czasów: wyżej wspomnianego Lamberta Massart'a, Carla Flescha, pianisty Teodora Leszetyckiego, Leopolda Mozarta i ich najstarszego kolegi, którego nazwisko, kilka linii niżej, wypowiem z największym pietyzmem.

Konserwatorium Sankt Petersburga stało się jedną z największych szkół i w czasie 150 lat swego istnienia wyszkoliło setki młodych obcokrajowców. Niegdyś w Padwie, Giuseppe Tartini (1692-1770), wielki włoski mistrz wiolonistyki kształcił uczniów przybyłych z całej Europy. Dzięki tej działalności nadano mu tytuł *Maestro delle nazioni*, tytuł którym mógłby się poszczycić niejeden profesor Konserwatorium Sankt Petersburga.

Bolesław BIENIASZ  
Bruksela, maj-czerwiec 2013

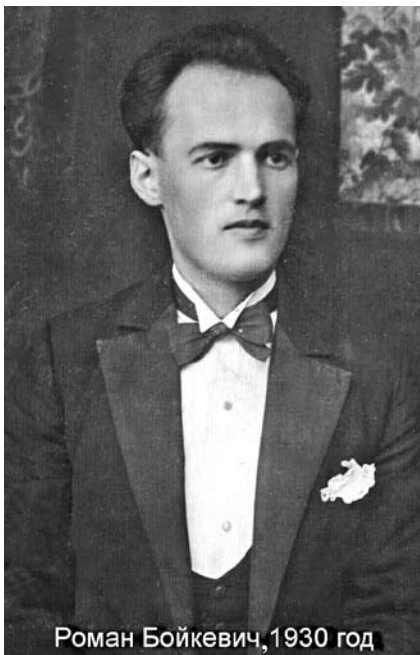
\* wątki tego artykułu dotyczące zwłaszcza rosyjskiej szkoły skrzypcowej pochodzą z audycji radiofonicznej RTBF (styczeń 2012) poświęconej 150. rocznicy powstania Konserwatorium w Sankt Petersburgu, audycji w której uczestniczył autor.

\*\* fragment krytyki Józefa Sikorskiego z 1860 r. zamieszczonej w «Ruchu Muzycznym», Warszawa.

\*\*\* London Music in 1888-89, London «Constable and Company» Limited

\*\*\*\* cytaty ze wspomnień pośmiertnych zamieszczonych w «Wiadomościach Literackich» z 4 / II / 1934 nr 5 s. 4 ; przedruk w «Dzieje przyjaźni» korespondencja K. Szymanowskiego z Zofią i Pawłem Kochańskimi, PWM 1971





Роман Бойкевич, 1930 год

**З**НАЧИТЕЛЬНОЕ место в формировании педагогических коллективов ряда музыкальных школ Приморского края, открытых в 1950-е гг., заняли музыканты, попавшие под жестокие послевоенные репрессии и сосланные в край на поселение. Например, в г. Сучане (ныне Партизанск) по классу фортепиано преподавала Эмилия Ивановна Матусевич, двоюродная сестра композитора С.М. Майкапара, сосланная как «жена врага народа».

Музыкальная школа г. Уссурийска обязана открытием скрипичного класса сосланному сюда на поселение польскому скрипачу и преподавателю Роману Денисовичу Бойкевичу. Долгое время он был единственным преподавателем по классу скрипки в Уссурийске, а после его ухода эстафету подхватила — его ученица Г.В. Копылова, а позже её ученица, Т.В. Никитина. Р.Д. Бойкевича заслуженно можно назвать родоначальником скрипичной школы Уссурийска, второго по величине города Приморского края. Жизнь этого великого поляка — пример невероятной преданности своему любимому ремеслу, жизненной стойкости и упорства в преодолении препятствий.

Я попала к нему в класс в начале 1970-х гг., когда он был уже глубоко пожилым человеком. В те годы у Романа Денисовича оставалось не так много учеников, всего несколько человек, трое из которых, как и я, продолжили в дальнейшем профессиональное образование во Владивостокском музыкальном училище. Затем был

Дальне-  
восточ-

*Дальневосточная культура, в связи с особенностями своего формирования, обусловленными довольно поздним освоением и присоединением региона к государству Российскому, во все времена испытывала кадровый голод. Кадровый вопрос всегда был самым тяжёлым и трудноразрешимым. Революционная обстановка, мировые войны, вызвавшие отток интеллигенции из центральных районов России сыграли свою роль в переселении на Восток высококвалифицированных специалистов. Школы и оркестры пополнились профессионалами, получившими образование в столичных консерваториях и за границей. Однако очень немногие надолго связывали свою судьбу с Дальним Востоком.*

## Роман Бойкевич — на Дальнем

ный институт искусств — все эти годы мы поддерживали переписку с учителем. И только в начале 1980-х гг., незадолго до его ухода из жизни, успела таки выбраться в Уссурийск в гости. Тогда и рискнул он поделиться удивительной историей своей жизни, ведь многое из того, что было в том повествовании, в те времена было под негласным запретом. Теперь, по прошествии почти 30 лет, считаю необходимым рассказать историю педагога, сыгравшего значительную роль в развитии скрипичной культуры Приморского края.

Задача осложнилась тем, что в Приморье у Р.Д. Бойкевича не осталось родственников, которые бы сохранили документальные свидетельства о жизни музыканта. С соседями и коллегами по Уссурийской музыкальной школе, по понятным причинам, он не был особенно откровенен. Поэтому настоящим чудом оказалась возможность найти его родных из г. Рогатина (откуда он и

был сослан вместе с семьёй в Приморскую тайгу на лесоповал). Олег Бойкевич, родной племянник Романа Денисовича, предоставил сведения о его предках, проживавших в Рогатине ещё в те времена, когда этот город принадлежал Австро-Венгрии.

Дед Р.Д. Бойкевича, Илья Бойкевич, дьяк в униатской церкви Рождества Пресвятой Богородицы в Рогатине, был известен в Австро-Венгерской империи как лучший тенор Галичины. Его часто приглашали для выступления в различные города Европы. В конце XIX в. в одном из выпусков ведущего издания Галичины газете «Дело» было упоминание о выступлении Ильи Бойкевича перед императором Францем Иосифом I.

Родители Р.Д. Бойкевича, Денис и Евдокия Бойкевичи, по архивным сведениям, имели 8 детей, и каждому стремились дать надлежащее образование. Вероятно от деда дети унаследовали способности к музыке: Софья имела прекрасный голос,



Оркестр педагогического училища г. Рогатин  
Руководитель Р.Бойкевич  
(1 ряд, в центре)

Владимир свободно владел несколькими инструментами, а Роману досталась доля скрипача. Точно не известно, у кого он начинал обучение музыке. Предположительно, это был композитор Борис Кудрик, проживавший в то время в Рогатине. Успехи юного скрипача были замечены, и он был рекомендован от своего региона в

можно прочитать в том числе и в воспоминаниях «Украинские странствующие художественные театры в 1934–1939 гг.» музыканта Богдана Блюсовича. Репертуар театра тех лет был немалый – около 30 музыкальных спектаклей. В состав оркестра входили различные инструменты, это зависело от наличия музыкантов,

проживающих в настоящее время в Украине.

Почему под репрессии попала семья Бойкевича, несмотря на свою лояльность к новой власти и неучастие в политических объединениях, до сих пор не выяснено. Чтобы понять политическую ситуацию того момента, следует учитывать, что до 1939 года эта западная часть нынешней Украины не входила в СССР, а переходила из рук в руки венгерских, польских, австрийских государств и империй, соответственно население было многонациональным. В те смутные годы экстремисты различных националистических организаций, умело играя на чувствах людей, разжигали межнациональную вражду, вызывая невероятно жестокие и дикие по своей бессмысленности акты национального противодействия. В воспоминаниях современников описан случай уничтожения в одну февральскую ночь 1944 г. в одном из поселений всего польского мужского населения от 16 до 60 лет. Советская власть, пришедшая на смену фашистским оккупантам, не уступала в жестокости проводимых «освободительных» мероприятий. В 1950 году в педучилище Рогатина была раскрыта подпольная националистическая организация. Начались расследования и аресты. В аресте семьи Романа Бойкевича свою роль сыграл и тот давний случай на границе, и то, что руководителем подпольной ячейки училища был участник оркестра Бойкевича, упомянутый нами В. Пизь. Одной из причин, по которым семью отправили на гибель в тайгу, сам Р.Д. Бойкевич считал и то, что добротный дом, в котором проживала семья, приглянулся одному из присланных «руководителей» советской власти.

Олег Бойкевич поделился своими воспоминаниями о том событии. «Среди ночи нас разбудили и сообщили, что семью моего дяди Романа НКВДисты вывозят в Сибирь. Мы собрались и побежали к его дому. Возле дома стояла полуторка, дом окружили солдаты НКВД с овчарками. Никого не впускали и не выпускали». Уже гораздо позже, во время своего посещения родного города в 80-е годы, сам Роман Денисович рассказывал, как всё происходило в дальнейшем. Эту историю он поведал и мне, во время нашей последней встречи. Но, с согласия автора, представляю её, как записал племянник Бойкевча, Олег, в переводе на русский язык:

*Окончание на 12-й стр.*

## ПОЛЬСКИЙ СКРИПАЧ Востоке

Венскую консерваторию. В то время от каждого государства Европы по определённому конкурсу отбирались 2–3 исключительно одарённых ребёнка и направлялись для продолжения профессионального обучения в Венскую консерваторию. Но в связи с разразившейся Первой мировой войной все планы были разрушены. В возрасте 16 лет, поддавшись революционной романтике, Роман Денисович решает тайком перебраться в Россию, к тому времени уже советскую. Организовалась группа желающих. Переход через границу возглавил, как потом выяснилось, уголовник, пытавшийся скрыться от правосудия. И вся компания тут же на границе попала в руки НКВД. После полугода тюремного разбирательства, юноша был отпущен за отсутствием состава преступления, но это сыграло свою роковую роль в его дальнейшей судьбе.

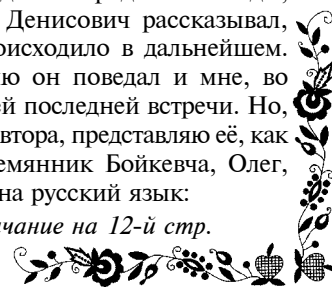
Поступив в Львовскую консерваторию и закончив её за три года, Р.Д. Бойкевич стал работать в театре оперы и балета, женился на балерине из кордебалета того же театра, польке по происхождению. В архиве семьи сохранилась фотография Р.Д. Бойкевича того времени.

В начале 1930-х гг. Р.Д. Бойкевич также играл в оркестре театра им. С. Монюшко в г. Станислав (ныне – Ивано-Франковск). И если в статье историка Наталии Храбатин в списке музыкантов музыкального театра им. Монюшко начала 30-х годов Р.Бойкевич упоминается как скрипач, то в публикации Романа Лаврентия в онлайн-журнале научного общества им. Т.Шевченко «Украинские театры Панаса Карбиневича» он фигурирует уже как руководитель оркестра. В частности, руководил оркестром театра им. М. Садовского в 1936–1939 гг., об этом



поэтому дирижёр и руководитель оркестра одновременно выполнял инструментовку и аранжировку. Среди отзывов в прессе мы можем прочитать следующее: «Симпатичный театр им. Садовского [...] выбился теперь на одно из первых мест среди украинских странствующих театров». Такое признание, очевидно, во многом обусловлено как высоким уровнем подготовки выступлений, качественной художественной частью, так и наличием собственного, довольно большого по тем временам и хорошо сыгранного оркестра.

1 сентября 1939 года, с началом Второй мировой войны, театр прекратил свою деятельность, и Бойкевич устроился в Станиславе скрипачом в драматический театр, а после окончания немецкой оккупации вернулся с женой и двумя детьми в Рогатин. Работал преподавателем музыки в педагогическом училище и руководил студенческим оркестром народных инструментов. Сохранившаяся фотография оркестра была опубликована в автобиографических воспоминаниях бывшего слушателя Рогатинского педагогического училища Владимира Пизья, благодаря чему нам и удалось найти родных Романа Денисовича,



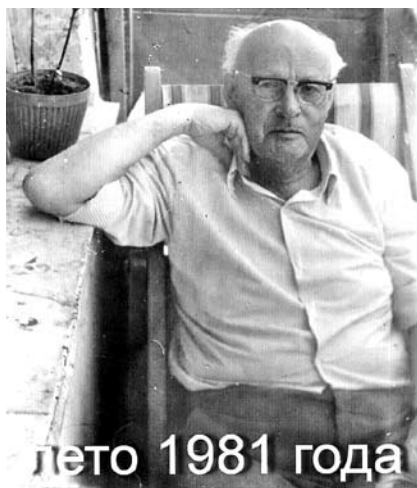
# Роман Бойкевич – польский скрипач на Дальнем Востоке

Окончание. Начало на 10-й стр.

«Им разрешили взять продовольствия на два дня и кое-что из одежды. Загрузили в вагоны для перевозки скота и везли более двух месяцев. Умерших в пути конвоиры просто выбрасывали из вагонов на обочину. Привезли в тайгу и приказали поселиться. Приближалась зима. Нужно было строить землянки – но не было ни одного инструмента. Уговорили охранников разрешить поехать в город для обмена собранной одежды на топор и пилу. Выбрали Бойкевича, потому что считали, что он лучше других поселенцев владеет русским языком.

Но не удалось ему ничего обменять. Не осмеливаясь вернуться с пустыми руками к родным, бесцельно бродил по городку, и, проходя мимо какой-то харчевни почувствовал запах еды. Зайдя со двора, он начал искать продукты в помойке. На вопрос «Что ты здесь ищешь?», – он ответил, что очень хочет есть. И его пригласили в каптёрку, где в тот момент обедали музыканты. Дали ему поесть – но рядом лежала скрипка со смычком! Голод и скрипка! Он рассказывал мне эту историю, а слёзы текли у него как у маленького ребёнка, заливая глаза... Решился. Попросил прикоснуться к скрипке, что вызвало смех у подпивших музыкантов. Но позволили. И потекла мелодия одна за другой! Пропал их хмель, они стали просить – покажи, как сыграть это и другое... и он играл. Забыв про голод, и ради чего приехал «в город». Один офицер из зала услышал, как незнакомец играет и приказал ему играть для своих друзей. Его игра так понравилась, что один из начальников договорился с руководством поселения, чтобы музыкантапустили «в город» под его ответственность. Там же Бойкевич устроился играть в одном из ресторанов. Эта работа и скрипка, по его словам, спасли его и семью от голодной смерти в холодной тайге».

Во времена хрущёвской оттепели семья получила возможность поселиться в Уссурийске, где Роман Денисович понемногу попытался вернуться в профессию. Сначала его, как врага, не допускали к педагогической работе, он устраивался



играть в различных оркестрах при ресторанах, в городском цирке. Однако, с открытием в 1953 г. музыкальной школы, организовал в ней скрипичный класс. Татьяна Гордеева, одна из первых его выпускниц, упоминает о существовании уже в 60-х годах довольно большого ансамбля скрипачей школы под руководством Бойкевича. Не имея полного академического образования, он постоянно совершенствовался. Выписывал и изучал новую методическую и нотную литературу – он свободно говорил и читал на польском и немецком языках, овладел самостоятельно русским, «около своих учеников», как он выражался. Рядом с ним было невозможно не полюбить музыку и скрипку. Он готов был заниматься со своими учениками сутками, с необыкновенным терпением, любовью к своему инструменту и детям. Осваивая методику преподавания по книгам, он пытался привить ученикам интерес к исследовательским моментам профессии, делился своими знаниями и литературой. А так же (теперь я понимаю, что это был хитрый психологический ход), позволял старшим ученикам заниматься с младшими, что сыграло важную роль у многих при выборе будущей профессии в пользу преподавания. Особое значение придавал ансамблевому музицированию, заронив зерно любви к ансамблевой игре и в своих учениках.

Среди его учеников можно выделить Юрия Бородулина, заслуженного артиста России, который после окончания музыкального училища

и получения высшего образования остался во Владивостоке, в Тихоокеанском симфоническом оркестре, где долгие годы был концертмейстером первых скрипок. Почти 15 лет после окончания института искусств, Татьяна Гордеева проработала в Дальневосточном академическом симфоническом оркестре (г. Хабаровск), сочетая игру в оркестре с педагогической деятельностью. С 1991 г. полностью ушла в педагогику – преподавала в ДМШ№7 и Хабаровском колледже искусств. Из студентов колледжа и учащихся класса Гордеевой и О. Кудина (супруга Гордеевой) был создан ансамбль «Виолино», который уже через 5 лет получил звание образцового. В 2009 г. взял Гран-при на 5 Рождественском фестивале в г. Санкт-Петербурге и удостоился премии губернатора г. Хабаровска в номинации «Лучший инструментальный коллектив». Тогда же ансамбль стал обладателем Гран-при международного конкурса – «Opus-Fi» в Испании (г. Ллорет де Мар). В Уссурийской школе много лет успешно работает другая его ученица, Галина Копылова (Солоед), вырастившая немало лауреатов конкурсов различных рангов. В 2012 г. её ученик А. Папушев прошёл конкурсный отбор и принимал участие в телевизионном конкурсе «Щелкунчик», удостоившись высокой оценки своей игры у Владимира Спивакова. Ансамбль скрипачей ДШИ г. Уссурийска под руководством Копыловой в 2011 году на конкурсе скрипичных ансамблей в г. Новосибирске занял 1 место и выиграл направление на конкурс в Испанию, где достойным образом поддержал престиж российской скрипичной школы, заняв первое место. Уже более 20 лет во Владивостокском музыкальном училище тружусь я, Е. В. Римбовская, веду специальность, и, сохраняя традиции класса Бойкевича, работаю с ансамблями различных составов. Имею повод гордиться учениками, продолжившими музыкальное образование в различных консерваториях страны и в конечном итоге выбравшими музыку своей профессией.

Е. В. РИМБОВСКАЯ  
г. Владивосток

**П**ОЛЬСКИЕ учёные выделяют три периода в истории Варшавского Университета в первое столетие его существования, а именно:

1. Королевский (Царский) Варшавский Университет (1816–1831 гг.)
2. Варшавская Главная Школа (1862–1869 гг.)
3. Императорский Варшавский Университет (1869–1915 гг.).

В первые два периода Варшавский Университет был польским. Обучение велось на польском языке, учебный процесс регулировался польским законодательством и соответствовал польским традициям. Он был подведомственен Правительственной комиссии вероисповеданий и общественного просвещения, которую возглавлял министр Станислав Потоцкий. Преподавательский состав в основном состоял из поляков, а обучение в Варшавском Университете было направлено, прежде всего, на подготовку специалистов для нужд

*История Варшавского Университета в ранний период его существования отличается рядом специфических особенностей, связанных с общественно-политической ситуацией Царства Польского. В 1808 г. в Варшаве была открыта Юридическая школа, в 1809 г. – Врачебная школа, на базе которых 19 ноября 1816 г. и был создан Университет.*



*Главный корпус Донского (Варшавского) Университета.*

## ВАРШАВСКИЙ УНИВЕРСИТЕТ ALMA MATER РОСТОВСКОГО

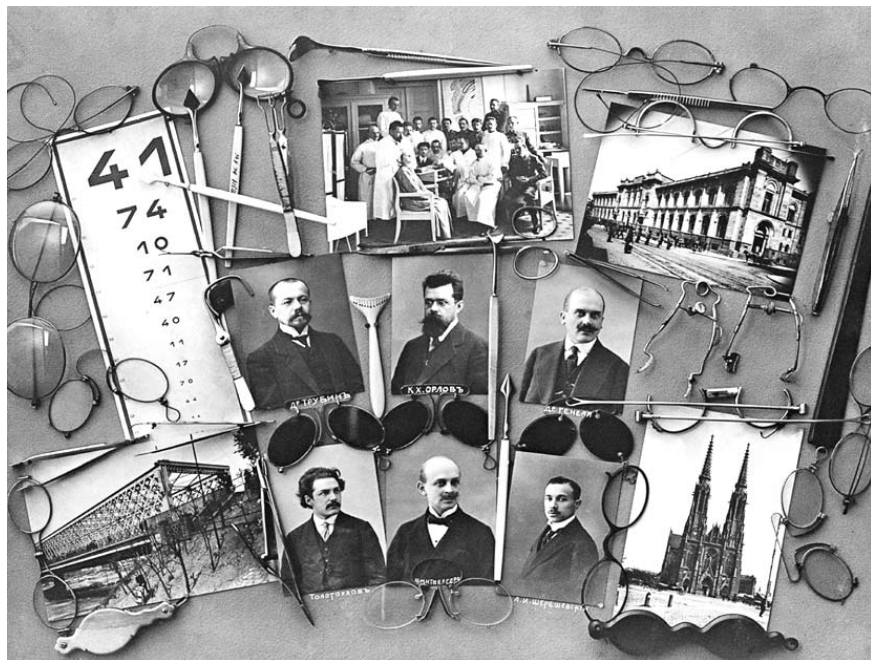
Царства Польского. Присоединённое к России по решению Венского конгресса Королевство (Царство) Польское пользовалось широкой автономией. Оно имело собственную конституцию, парламент, национальную армию. Государственным языком оставался польский. Польской шляхте были предоставлены права русского дворянства. Однако поль-

ское общество, составлявшее часть католического Запада и имевшее давние традиции независимой государственности, не могло примириться с включением его в сферу православной русской цивилизации. В Царстве Польском действовало множество тайных обществ, стремившихся восстановить национальную независимость. В ноябре 1830 г. вспыхнуло

польское освободительное восстание. Его подавление затянулось в связи с тем, что Россию охватила эпидемия холеры, поразившая и русскую армию. Варшава была взята в августе 1831 г. Самоуправление Царства Польского было отменено, оно стало частью Российского государства, а Царский Варшавский университет был закрыт.

В 1836 г., под названием Римско-католической духовной академии был восстановлен богословский факультет, в 1857 г. была открыта медико-хирургическая академия. В 1862 г. в Варшаве открылось высшее учебное заведение под названием Главной школы, т.е. фактически был восстановлен Варшавский университет в составе четырёх факультетов, и наконец, 1869 г. стал годом окончательного возрождения Императорского Варшавского университета за счёт преобразования Главной школы. Третий период характеризуется переходом на российскую систему образования. В 1869 г. польская Главная школа была преобразована в русский классический университет.

*Продолжение на 14-й стр.*





## ВАРШАВСКИЙ УНИВЕРСИТЕТ ALMA MATER РОСТОВСКОГО

*Продолжение. Начало на 13-й стр.*

**Д**РАМАТИЧЕСКОЙ страницей биографии Императорского Варшавского университета была его эвакуация в период Первой мировой войны. Эвакуаций было две. Первая состоялась в 1914 г., вскоре после начала военных действий. Тогда вывезли в Москву часть книг из библиотеки, обсерваторию, документы канцелярии. Но, поскольку в 1914 г. русским войскам на Западном фронте сопутствовал успех, эвакуация была отменена; осенью состоялся новый набор студентов, и часть вывезенного имущества пришлось возвращать в Варшаву. К лету 1915 г. обстановка на фронте изменилась, началось отступление русской армии, и университет был в июне эвакуирован. Предполагалось что временно, но оказалось – навсегда. В связи с приближением немцев в 1915 г. к Варшаве часть профессорско-преподавательского состава с семьями и прислужкой, студенты, учебное и научное оборудование, библиотека университета поспешно были эвакуированы в Москву. Из Варшавы уехали все сотрудники (лишь часть служащих-поляков пожелала остаться в городе), включая работников канцелярии. В Варшаве остались многочисленные цен-

ности, в том числе основная часть библиотеки.

Тогда же решался вопрос о месте размещения университета. Когда стало известно, что Варшавский университет должен временно переехать в один из периферийных городов, было решено пригласить его в Ростов. Инициатором постановки этого вопроса перед городской управой был главный врач Ростовской больницы Николай Васильевич Парийский (1858–1923), бывший приват-доцент медицинской академии, впоследствии профессор Донского университета.

12 августа 1915 г. состоялось два заседания Совета, на которых обсуждался доклад делегации и решался вопрос о переводе университета. На первом заседании присутствовали только члены Совета, которые единогласно (при одном воздержавшемся) признали желательным перевод. Так был решён вопрос о переводе Варшавского университета в Ростов-на-Дону. Городской Думой были выделены здания и средства в размере 2 млн рублей для обустройства Университета, а в Москву была направлена делегация, возглавляемая городским головой Е. Н. Хмельницким. Так благодаря активной позиции ростовской интеллигенции и городских властей, Правительством России принима-

ется судьбоносное решение о переводе Варшавского университета в наш город. В июне–сентябре 1915 г. эвакуированный из Варшавы ВУЗ пребывал в Москве, а 17 сентября отбыл на юг.

Переезд Варшавского университета в Ростов не являлся банальным фактом биографии университета и города. Университет был Ростову необходим. Вот как характеризует наш город тех времён профессор И. А. Малиновский: «Ростов не только центр торговли, но и ... материальной культуры, только материальной. В этом его преимущество. В этом и его недостаток. «Азиатский город». ...Город коммерсантов, богатых коммерсантов. Город громадных денежных оборотов. Здесь всё как бы пропитано запахом денег. Всё оценивается на деньги. Здесь есть то, что может быть получено за деньги.

Но здесь нет, или почти нет, того, что не может быть приобретено за деньги. Европейский город с точки зрения внешнего благоустройства и город почти азиатский с точки зрения высших запросов человеческого духа. Богатства материальной культуры и в то же время нищета духовная». Именно с университетом в Ростов вошла европейская культура: «Перемена была настолько фундаментальной, что правильнее говорить о двух этапах в истории города – без университета и с университетом».

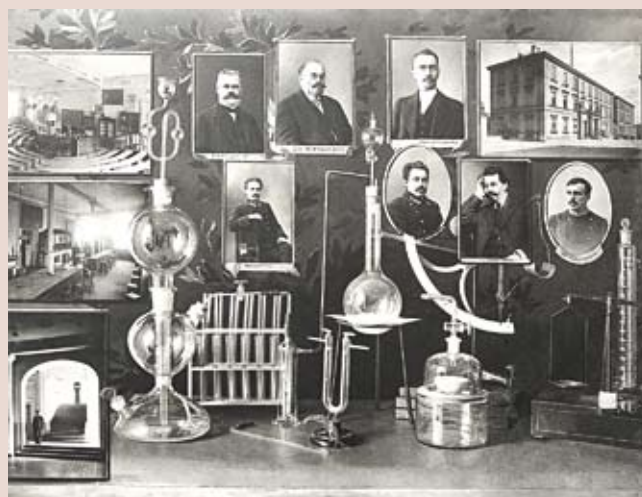
До перевода университета в Ростове-на-Дону не было ни одного научно-учебного заведения, ни одного человека с учёной степенью и званием. С переездом Варшавского университета здесь сразу оказался большой коллектив учёных, эвакуированных в связи с захватом Царства Польского германскими войсками в ходе Первой мировой войны. В Ростов эвакуировались все четыре факультета: историко-филологический, медицинский, физико-математический, юридический. По другим источникам, было пять факультетов, которые охватывали, кажется, все основные стороны жизни общества того времени: Богословия, Законоведения, Изысканий искусств, Математики и Медицины.

*Окончание на 19-й стр.*

# ИМПЕРАТОРСКИЙ ВАРШАВСКИЙ УНИВЕРСИТЕТ

(выставка начала XX века)

ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ, Краснодар, 2013, № 2 (39)



(выставка  
начала XX века)

# ИМПЕРАТОРСКИЙ



*Герб Варшавской  
губернии,  
утверждённый  
25 февраля 1869 года*





# ВАРШАВСКИЙ УНИВЕРСИТЕТ

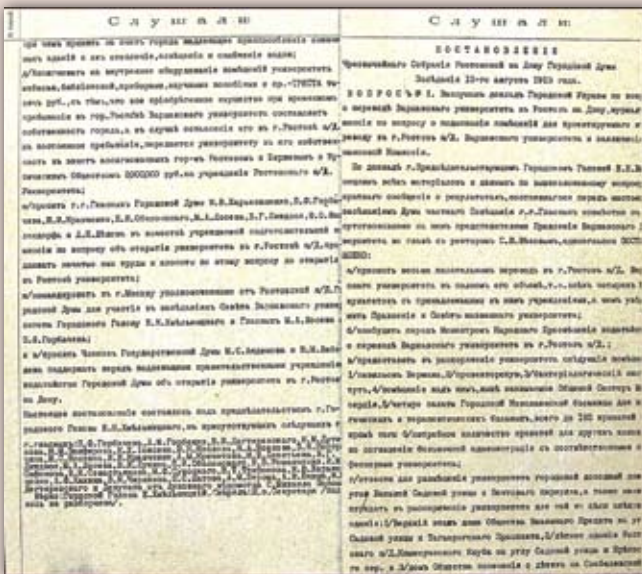
ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ, Краснодар, 2013, № 2 (39)



*Герб Области  
Войска Донского,  
утверждённый  
5 июля 1878 года*



# ИМПЕРАТОРСКИЙ ВАРШАВСКИЙ УНИВЕРСИТЕТ (выставка начала XX века)

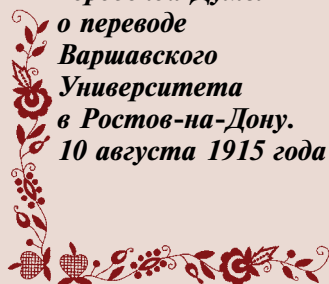


*Постановление  
заседания  
чрезвычайного  
собрания  
Ростовской-на-Дону  
Городской Думы  
о переводе  
Варшавского  
Университета  
в Ростов-на-Дону.  
10 августа 1915 года*

*Телеграмма в Москву  
о присоединении гласных  
Нахичеванской-на-Дону Городской  
Думы к ходатайству о переводе  
Университета в Ростов-на-Дону.  
12 августа 1915 года*



*Оттиск печати  
Императорского  
Варшавского Университета*



Окончание. Начало на 13-й стр.

**С** КОНЦА сентября 1915 г. университет развернул большую организационно-хозяйственную работу по подготовке к началу учебных занятий. Несмотря на трудности военного времени, всё же удалось многое сделать. Под руководством профессора А. Р. Колли были созданы физические лаборатории, где уже в 1916 г. развернулась серьёзная научная работа. Профессор И. Ф. Пожарский со своими сотрудниками в течение двух лет создал в Ростове-на-Дону первый в стране по величине и оборудованию патологоанатомический институт.

Сегодняшний Ростовский медицинский университет один из прямых наследников Королевского (позднее – Императорского) Варшавского университета. Ряд последующих



ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ, Краснодар, 2013, № 2 (39)

## ВАРШАВСКИЙ УНИВЕРСИТЕТ ALMA MATER РОСТОВСКОГО

трансформаций университета – и чисто косметических, и радикальных, вплоть до его временного закрытия – не изменили главного – медицинская ветвь всегда была живой и развивающейся на древе университета. Третья часть кафедр (16 из 47), на которых занимались 2103 студента, принадлежали медфаку (или медико-хирургической академии, как с 1857 г. именовался факультет).

Торжественное богослужение по поводу начала учебных занятий в университете было совершено 10 октября 1915 г., но только 15 декабря того же года начались занятия на медицинском факультете.

В последующем симбиоз «азиатского города» и «европейского ВУЗа» оказался жизнестойким, нерасторжимым и полезным для обеих составных частей: в культурную жизнь Ростова стали всё чаще вписываться новые библиотеки, музеи, театры. Из Варшавы в наш город прибыли такие известные светила науки, как статский советник, профессор В. А. Погорелов, профессор П. Н. Черняев, профессор А. М. Придик, профессор Ф. Ф. Зигель, профессор С. И. Вехов, профессор Е. А. Бобров. Всемирно известные светила науки хирурги: Н. А. Богораз, Н. И. Напалков, З. В. Гутников, дерматолог П. В. Никольский, офтальмолог К. Х. Орлов, профессора: И. Ф. Пожарский, К. Р. Мирам, Д. Л. Давыдов, А. И. Карницкий, А. Е. Щербак

(помните – «воротник по Щербак»?), Д. Ф. Лямбль (открывший и описавший «те самые» лямблии) и ряд других. Возглавлял медицинский факультет профессор А. А. Колосов, гистолог с мировым именем. В составе варшавян приехали в Ростов и сотрудники клиники нервных и душевных болезней. Её разместили там, где она располагается и поныне – по переулку Нахичеванскому, дом 31, в помещении тогдашнего Приюта для душевнобольных имени известного ростовского мецената купца Е. Т. Парамонова.

После того, как университет окончательно обосновался в Ростове-на-Дону, по разным вузам были разосланы письма с просьбой помочь в комплектации кабинетов университета, так как оборудование оказалось почти полностью утрачено. Рассматривались различные варианты места дальнейшей работы университета. Предлагались Вильно, Витебск, Минск, Смоленск. Лишь после того, как 5 мая 1917 г. университет был переименован в Донской, стало ясно, что Ростов будет постоянным местом пребывания учебного заведения. В результате революции и Гражданской войны университет не досчитался многих преподавателей – некоторые погибли или умерли от болезней, другие эмигрировали.

Повинуясь эпохальным переменам, Университет менял названия –

после февраля 1917 г. потерял монархический признак, и несколько месяцев именовался просто Варшавским университетом; затем университет был назван Донским (май 1917–1924 гг.); в дальнейшем (после Гражданской войны) – Северо-Кавказским государственным университетом (1925–1930 гг.). В 1930 г. при его ликвидации были образованы самостоятельные учебные заведения: Педагогический институт, Институт промышленности и труда, Финансово-экономический институт, Институт пищевой промышленности и экономики, Медицинский институт. В 1931 г. был организован новый Ростовский-на-Дону Государственный Университет, первоначально состоявший из трёх факультетов: Физико-математического, Химического и Геоботанического (занятия начались с октября 1931 г.). С 1957 г. по ноябрь 2006 г. назывался Ростовским Государственным Университетом, в настоящее время – Южным Федеральным Университетом.

Но, несмотря на все изменения, смену профессорско-преподавательского состава и студенческой молодёжи, Университет в Ростове-на-Дону остаётся до сего времени Классическим Университетом.

Н. И. МИШИНА  
г. Ростов-на-Дону





*Mój dziadek Michał  
Karbownicki*

*Nazywam się Jan Stanisławowicz Karbownicki. Urodziłem się w roku 1976 w Krasnodarze. Z uwagi na szereg powszechnie znanych powodów w czasach radzieckich korzeni polskich w naszej rodzinie praktycznie się nie omawiało.*

Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Rodzice ojca, babka Lubow Iwanowna Antonienko i dziadek, w roku 1946 rozwiedli się. Jednak mój ojciec Stanisław, jako jeszcze dziecko, przez pewien czas po wojnie, mieszkał ze swoim starszym bratem po ojcu, Bronisławem Michajłowiczem oraz z moim dziadkiem w miejscowości Kuszka w Turkmenii, dopóki ostatecznie nie przeniósł się do matki, do Krasnodaru.

Jeszcze później ojciec opowiedział mi o prześladowaniach Polaków w ZSRR w latach 1930-ch. Wyjaśniło się, że w stalinowskich katowniach zginął, w

polskiego oraz wstąpienie do Centrum) było już tylko kwestią techniczną.

Dodatkowym bodźcem stały się dla mnie oczywiście cotygodniowe lekcje języka polskiego w Centrum, za co niezmiernie jestem wdzięczny wykładowczyni języka polskiego, pani Helenie Skirda. Moje horyzonty poszerzyły się wielokrotnie.

Tym nie mniej, w kwietniu 2012 roku, kiedy byłem już rzeczywistym członkiem Centrum, mimo wszystko, wydawało mi się, że o swoim pochodzeniu wiem strasznie niewiele.

Ogromną rolę w rozumieniu tego, jak i gdzie należy szukać korzeni, tu się

## Z DZIEJÓW RÓDZU

**M**OJE IMIĘ, imię odojcowskie i nazwisko nierzadko przyciągały uwagę i wywoływały niewinne żarty na temat mojego polskiego pochodzenia, jednak z powodu młodego wieku i kompletnego braku zrozumienia problemu, nie przywiązywałem do tego żadnej wagi. Przezywają mnie „Polakiem”, – no i dobrze.

W czasach postradzieckich, kiedy już byłem studentem, zacząłem się interesować swoim pochodzeniem i nazwiskiem, ale mój nieżyjący już obecnie ojciec, Stanisław Michajłowicz Karbownicki, urodzony w roku 1938, mówił wówczas na ten temat rzadko oraz skąpo.

Zainteresowanie sprawą wzrosło poprzez indywidualny wyjazd do Polski w roku 2002. Po raz pierwszy usłyszałem polską mowę i na granicy w Mamonowo oficer polskiej straży granicznej, wzięwszy w ręce mój paszport, zapytał mnie, czy jestem Polakiem. W tamtym momencie jednak, co jest rzeczą zrozumiałą, nic nie mogłem mu odpowiedzieć.

Tym nie mniej, fakt ten, jak to się mówi, „utkwiał” w mojej duszy. Zacząłem interesować się polską kulturą – muzyką, literaturą, polskim filmem, polityką, wszystkim, co jest związane z Polską. Szczególnie interesowały mnie ogromne przemiany, które nastąpiły w tym kraju po rozpadzie ZSRR oraz rozwiązaniu Układu Warszawskiego.

Ojciec stopniowo stawał się bardziej rozmowny. Wyjaśniło się, że dziadek, Michał Maksymowicz Karbownicki był bohaterem Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, artylerzystą, dowódcą pułku haubic, wchodzącego w skład

Pierwszej  
D y w i z j i

wyniku toczącego się śledztwa, mój pradziad Maksym Karbownicki. W wieku 27 lat na podstawie sfabrykowanego zarzutu (za udział w Polskiej Organizacji Wojskowej) został rozstrzelany brat dziadka – Kazimierz Maksymowicz Karbownicki.

Stała się dla mnie zrozumiałą przyczyna wieloletniego przemilczania tematu polskiego w naszej rodzinie. W kilka lat później dzięki opublikowanym przez „Memorial” listom osób represjonowanych na Kubaniu, poznałem pewne szczegóły tego, co się działo z Polakami w Adygei i Kraju Krasnodarskim.

Znaleziony przeze mnie w Internecie tekst Rozkazu Operacyjnego Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR Nr 00485 przeraził mnie.

Od tego czasu przestałem mieć wątpliwości, co do samookreślenia narodowego. Podczas niejednokrotnie przeprowadzanych od tamtej pory spisów powszechnych ludności w Rosji, zawsze podawałem swoją narodowość jako Polak.

Bardzo znaczące dla mnie zdarzenie miało miejsce wiosną 2012 roku, kiedy to w Przychodni Dziecięcej Nr 1 w Krasnodarze, na prośbę rejestratorki, głośno powtórzyłem nazwisko swojej córki. Stojąca obok kobieta natychmiast zainteresowała się moim polskim pochodzeniem i otrzymała odpowiedź twierdzącą.

To była Pani Natalia Kulpina – członek Krasnodarskiej Organizacji Regionalnej *Polskie Centrum Narodowo-Kulturalne „Jedność”*, która zaprosiła mnie do zwiedzenia Centrum i zapoznania się z jego prezesem, panem Sielickim. Pozostałe sprawy (zapoznanie się z działalnością Centrum, czytanie wydań „Wiadomości Polskich”, udokumentowanie pochodzenia

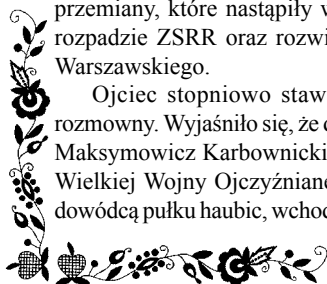
powtórzę, odegrała moja przynależność do Centrum. Będąc uczniem w szkole, a potem studentem Wydziału Prawa Kubańskiego Uniwersytetu Państwowego, uczyłem się historii z podręczników radzieckich. Sposób przedstawienia w nich historii stosunków polsko-radzieckich nie dawał mi żadnych szans na prawidłowe rozumienie i ocenę tego, czym jest moja rodzina, co się z nią stało w wieku XX i dlaczego.

W Centrum uzyskałem główne kierunki poszukiwań i z zapałem przystąpiłem do lektury.

Ojciec był w owym czasie poważnie chory. Nie wiem, co spowodowało, że u schyłku życia coraz częściej zaczął wspominać swoje dzieciństwo, ojca, starszego brata... Cytował polskie przysłowia i powiedzonka, których wówczas nie rozumiałem. Spodziejając się kresu swoich dni, prosił o odszukanie starszego brata, Bronisława, o ile ten jeszcze by żył.

Z wypowiedzi ojca wiedziałem, iż dziadek po odbyciu służby w Kuzdce został przeniesiony w stan spoczynku i zamieszkał we Lwowie, ożeniwszy się do tego czasu po raz trzeci z Polką o nazwisku Alicja Karłowna Dobrzańska (ojciec przemieszkał z nimi w Kuzdce kilka lat). Stryj miał na imię Bronisław.

Ponieważ kontakt z rodziną został zupełnie zerwany jeszcze w latach 1960-ch, zatem żadnych innych wyjściowych danych więcej nie miałem. Perspektywa skuteczności poszukiwań była bardzo niepewna, uwzględniając, że Lwów jest miastem, które obecnie znajduje się w innym kraju. Ponadto moi krewni, o ile jeszcze żyli, a jeśli tak, to, być może, nic o mnie nie wiedzieli i mogli się stąd w dowolnym czasie oraz w dowolne miejsce przeprowadzić.



Jednego, czego byłem pewien, to tego, że na 5 milionów mieszkańców Kubania nasze nazwisko było jedyne, i każdy, kto się nazywał Karbownicki, był z naszą rodziną w jakiś sposób związany.

Ojciec opowiadał, jak legendę o tym, jak pod koniec lat 1960-ch był lekarzem w szpitalu psychiatrycznym w stancy Udobnaja w Rejonie Otradnieńskim, w Kraju Krasnodarskim. W szpitalu przebywała chora kobieta o nazwisku Karbownicka. Jacyś jej krewni żyli w sąsiednim Kraju Stawropolskim, lecz nikt ich nigdy nie widział. Kobieta mówiła już zupełnie nie od rzeczy, ponieważ postradała zmysły. Ojciec zainteresował się jej nazwiskiem i ją odwiedził. Z rozmowy nic nie wyszło z powodu poważnego stanu chorobowego pacjentki, ale pokazała ona ojcu starą wypełnioną fotografię. Jakież było jego zdziwienie – w naszym

dziadka na liście osób represjonowanych pod numerem 19824:

Karbownicki Kazimierz Maksymilianowicz (imię ojcowskie zostało podane niepoprawnie – gdyż chodzi tu, oczywiście, o Maksymowicza – J. K.), urodzony w roku 1911 w mieście Majkop, Polak, bezpartyjny, wykształcenie średnie, technik. Mieszkał w mieście Krasnodarze. Aresztowany 13.02.1938 r. Przedstawiony zarzut: „członek «Polskiej Organizacji Wojskowej», prowadził działalność szkodniczą i powstańczą”. Przez Komisję NKWD i Prokuraturę ZSRR 28.08.1938 r. wyznaczono mu najwyższy wymiar kary – rozstrzelanie. Wyrok wykonano 5.09.1938 r. Został zrehabilitowany przez Trybunał Północnokaukaskiego Okręgu Wojskowego 23.08.1957 r. na podstawie



*Mój ojciec  
Stanisław Karbownicki*

## KARBOOWNICKICH

domu mamy dokładnie taką samą. Była na niej cała rodzina Karbownickich w Majkopie, mniej więcej w latach 1925–1927. Ojciec wówczas wziął kobietę za żonę kretęgo z Karbownickich, gdyż ona sama, jak wszystko na to wskazywało, nie była Polką.

Właśnie ojciec nasunął mi myśl o tym, że, mimo wszystko, należy prowadzić poszukiwania według unikalnego nazwiska. Żyjemy w XXI wieku, czemuż by nie poszukać w Internecie?

Poszukiwania poprzez wpisanie w wyszukiwarce nazwiska w języku rosyjskim nieoczekiwanie wyprowadziły mnie na stronę „Memoriału”.

Tam ze zdziwieniem znalazłem informacje o młodszym bracie mojego

p. 5 art. 4 Kodeksu karnego Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Radzieckiej.

Również w księdze pamięci „Więźniarki Akmolińskiego Łagru Żon Zdrajców Ojczyzny” znalazłem informacje o niejkiej Walentynie Iwanownie Karbownickiej:

Walentyna Iwanowna Karbownicka urodziła się w roku 1910 w mieście Majkop. Polka. Skazana przez Trójkę Zarządu NKWD Kraju Krasnodarskiego w dniu 28 września 1938 r. z oskarżenia za szpiegowską działalność dywersyjną. Zgodnie z wyrokiem została skazana na 5 lat Poprawczego Obozu Pracy. Przybyła do Obozu w Karagandzie 14.08.1939 r. z

Więzienia nr 2 w Kujbyszewie. Zmarła na oddziale Akmolińskim 6.08.1945 r.

Kim była ta kobieta, – w owym czasie nikt z nas nie wiedział, chociaż ojciec wyraził pogląd, że to też była nasza krewna, tym bardziej, że pradziadek i dziadek zamieszkiwali na początku XX wieku w Majkopie.

Zwrócenie się do „Memoriału” nic nie dało. Poradzono mi zwrócić się do archiwum Federalnej Służby Bezpieczeństwa w Kraju Krasnodarskim, uprzedzając jednak, że powinienem udokumentować pokrewieństwo z osobami odszukanymi na liście ofiar, a wówczas, pod warunkiem, że dokumenty się zachowały, zapoznać mnie z nimi w trybie uregulowanym ustawą „O ofiarach represji politycznych”.

A cóż ja miałem oprócz fotografii dziadka Kazimierza?

Poszukiwania na facebookach i portalach społecznościowych nic nie dawały. Po tygodniu przypadkowo opowiedziałem o swoich poszukiwaniach sąsiadowi – etnicznemu Ukraincowi, który na szczęście umiał czytać po ukraińsku. Ten się roześmiał i oznajmił, że nasze nazwisko będzie się pisało po ukraińsku, jako „Карбовницький”, ze specyficzną pisownią litery „i” w tym języku.

W tym samym czasie nabyłem w Internecie elektroniczną książkę telefoniczną Lwowa. Po wprowadzeniu do wyszukiwarki nazwiska w wersji ukraińskiej okazało się, że we Lwowie, według danych z roku 2003, mieszkał przy ul. Litewskiej, pod numerem takim, a takim, niejaki Jerzy Michajłowicz Karbownicki z żoną o tym samym nazwisku.



*Strona z albumu wykonanego własnoręcznie przez mojego dziadka. Napisy są zrobione jego ręką, zdjęcia wykonane albo przez niego, albo przez pracowników sztabu 12 Pułku Artylerii Haubic lub innych oddziałów, którymi w swoim czasie dowodził.*

Ciąg dalszy na str. 22–23





«Polski szpieg»,  
„aktywny członek Polskiej  
Organizacji Wojskowej”  
rozstrzelany  
w Krasnodarze w wieku  
lat 27 – Kazimierz  
Karbownicki. Fotografia  
sprzed 1931 roku, Majkop.

Ciąg dalszy. Początek na str. 20

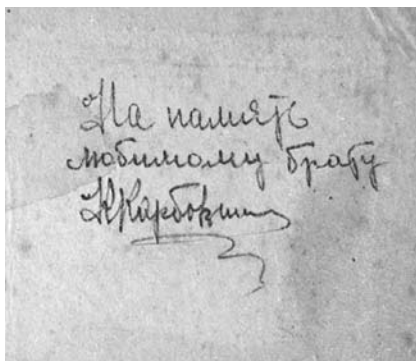
IMIĘ „Юрій” [Юрий] nic nam nie mówiło, ale zbieżności było zbyt wiele: Lwów, ul. Litewska (w latach 1970-ch ojciec załatwiał formalności związane z przyjęciem do pracy w Jemenie i był zmuszony przez KGB ZSRR do uzyskania informacji o swoim ojcu, zamieszkującym we Lwowie, dlatego przypomniał sobie ul. Litewską), imię odojcowskie „Michajłowicz”... Pod wskazanym numerem telefonu jednak nikt nie odpowiadał.

Przy wpisaniu do wyszukiwarki „Karbownicki Jerzy Michajłowicz” po ukraińsku, w wynikach pojawiła się strona reklamowa preparatów medycznych z podaniem telefonu komórkowego przedstawiciela farmaceutycznego, lekarza J. M. Karbownickiego w jednej z przychodni we Lwowie.

Minął jeszcze jeden dzień, aby dokładnie dowiedzieć się, w jaki sposób z Rosji dokonuje się połączeń komórkowych z obwodem Lwowskim na Ukrainie.

Dzwoniłem pod wskazany numer z mieszanymi uczuciami – z jednej strony byłem, nie wiedząc czemu, przekonany, iż mimo wszystko, dowiem się czegoś o swojej rodzinie, zaś z drugiej – niepewny, w jaki sposób ONI odbiorą mój telefon? Jak zareagują?

Ktoś podniósł słuchawkę. Usłyszałem męski głos. Gdy tylko się przedstawiłem i powiedziałem, że mam na imię Jan i jestem z Krasnodaru, męczyszna w



Na odwrotnej stronie fotografii  
wujka Kazimierza – jego autograf:  
„Na pamiątkę kochanemu bratu.  
K[azimierz] Karbownicki”. To  
wszystko, co pozostało po człowieku...

## Z DZIEJÓW RODU

słuchawce powiedział – „No, dzień dobry, bratanku”.

Dalej już ze swoim bratem rozmawiał mój ojciec Stanisław Michajłowicz.

Wyjaśniło się, że ożeniwszy się po raz trzeci, dziadek Michał, jak już wspomniałem, osiadł we Lwowie, a w roku 1950, urodził mu się, oprócz najstarszego Bronisława i średniego Stanisława, trzeci syn, – Jerzy [Юрий]. Wszyscy trzej byli z różnych małżeństw. Jednak Stanisław, który do tego czasu mieszkał już osobno w Krasnodarze, o istnieniu Jerzego nie wiedział.

Stryj Jurek, jak się okazuje, pośrednio wiedział o moim istnieniu z informacji, które o sobie zamieszczałem na facebookach i portalach społecznościowych w Internecie. Jednak przez cały ten czas nie decydował się na kontakt, gdyż do końca nie był przekonany, że jestem jego bratankiem.

Po moim telefonie wszystkie wątpliwości zostały rozwiane.

Życie płata figle. Szukano najstarszego brata, a odnaleziono – najmłodszego. Bardzo się cieszę, że bracia zdążyli ze sobą przynajmniej porozmawiać i dowiedzieć się wzajemnie o swoim istnieniu. W dniu 17 czerwca 2012 roku ojciec zmarł na moich rękach po długiej i ciężkiej chorobie.

Stryj Jurek opowiedział również, jak stryj Bronisław, najstarszy brat, zginął w wyniku wypadku jeszcze w roku 1977. W tym samym roku zmarł też dziadek.

Po paru dniach otrzymałem pocztą elektroniczną zeskanowane fotografie i dokumenty dziadka. Ze zdziwieniem dowiedziałem się, że był on prawdziwym bohaterem wojennym, został siedmiokrotnie ranny, nagrodzony Orderem Aleksandra Newskiego, Orderem Wojny Ojczyźnianej, Orderem Czerwonej Gwiazdy, Orderem

Virtuti Militari i dwoma krzyżami – Walecznych i Zasługi, że jego szlak bojowy z I Armią Wojska Polskiego w ZSRR zaczął się od pierwszych dni jej istnienia, że znalazł się z Zygmuntem Berlingiem i był obecny przy składaniu przez pierwszych żołnierzy Armii Polskiej przysięgi. Od roku 1944 Michał Karbownicki był dowódcą 12 Pułku Artylerii Haubic 3-ej Brygady I Armii Wojska Polskiego.

Wyzwolenie przedmieścia Warszawy Pragi, udział w operacji warszawsko-poznańskiej, okrążenie i zlikwidowanie ugrupowania w Kolbergu, zdobycie Berlina, wyjście nad Łabę... Teraz nie były to dla mnie już tylko puste słowa.

Z jeszcze większym zdumieniem odnalazłem wzmiankę o dziadku na polskojęzycznych stronach internetowych

poświęconych II wojnie światowej, w tym również na Wikipedii polskiej (do tego czasu, dzięki wstąpieniu do Centrum, już wiedziałem, jak się poprawnie pisze po polsku nasze nazwisko), odszukałem dziadka na sporządzonej przez historyka-entuzjastę, specjalistę od historii i genealogii Europy Wschodniej, profesora Zdzisława P. Wesołowskiego, pełnej liście osób nagrodzonych orderem Virtuti Militari.

W czerwcu 1945 roku dziadek został dowódcą artylerii Dywizji (Desantowej) w Gdańsku. Miałem jeszcze szereg pytań, – dlaczego, na przykład, nie dosłużył się stopnia generała (zgodnie z rangą miał ku temu prawo)? Dlaczego nie pozostał w PRL? Dlaczego po wojnie nie służył w Moskwie, a Bóg wie gdzie, na przykład, gdzieś w Kuznie?

To oczywiście, że na takie pytania mógł dać odpowiedź jedynie stryj Jurek. Po śmierci ojca, w sierpniu 2012 roku, wraz ze swoją rodziną udałem się do Lwowa. Musieliśmy przekroczyć granicę z Ukrainą i jechać samochodem zajęła nam ponad dwie doby.

Rodzina Karbownickich wreszcie znów się zjednoczyła; a powitano mnie tak, jak by mnie znano przez całe życie. We Lwowie odnalazłem stryjecznego brata Anatola, mojego rówieśnika, który miał już dwoje dzieci... Żona stryja, ciocia Zosia jest dentystką na emeryturze. Stryj to również emerytowany lekarz. Będę nieszczerzy, jeśli nie powiem, iż w pewnym stopniu zastąpił mi on zmarłego ojca.

Po długich rozmowach o przeszłości naszej rodziny stały się dla mnie jasne nie mniej zdumiewające sprawy. Okazuje się, iż według legendy rodzinnej, nasze nazwisko to Karbowscy. Pradziadek Maksym Karbowski,

jako mieszkaniec Warszawy, został wysłany przez władze rosyjskie z Warszawy do Majkopu, gdzie podczas sporządzania dokumentów rosyjskich pisownię nazwiska Karbownicki zmienił albo pisarz, albo sam pradziadek, który umyślnie wypowiedział tak swoje nazwisko. Obecnie tego nie da się już ustalić.

Od stryja dowiedziałem się, że pradziadek Maksym miał czwórkę dzieci – Michała (mojego dziadka), Kazimierza (którego rozstrzelano), Lidię i Eugenię. W archiwum stryja przechowywana jest sterta fotografii, wśród których znaleźliśmy również zdjęcie Maksyma i jego żony z dziećmi. Zdjęcie zrobione zostało w stancyi Białoreczeńskiej (obecnie – miasto Białoreczensk) przed rokiem 1911. Część fotografii pokrywa się z tymi, które są przechowywane u mnie.



*Ta sama znana fotografia, wykonana w drugiej połowie lat 20-ch w Majkopie. Dokładnie taką samą ma stryj Jurek we Lwowie i taką samą miała pacjentka w Udobnieńskim Szpitalu Psychiatrycznym.*

*Na fotografii od lewej: Kazimierz, Helena Iwanowna, Lidka, Michał, Gienia, Maksym Karbowniccy. Mężczyzna i kobieta w prawym rogu – nieznan, chociaż w starym albumie rodzinnym mam ich osobną fotografię.*



*Pradziadek Maksym Karbownicki, prababka Helena Iwanowna Karbownicka, niosąca na rękach niemowlę – dziadka Kazimierza (rozstrzelanego pod koniec lat 30-ch), następnie siedzą dzieci: babcia Gienia [Żenia], dziadek Michał [Muua], prababcia Lidka. Fotografia sprzed roku 1911, Majkop*

Stała się zrozumiała przyczyna powojennej „nie do pozadroszczenia” kariery dziadka. Był pociągany do odpowiedzialności karnej, w roku 1938 wraz z ojcem i bratem również represjonowany w Krasnodarze. Pradziadek Maksym zmarł w stalinowskich katowniach, nie doczekawszy się na „wyniki” śledztwa. Do czasu aresztowania był już starym schorowanym człowiekiem. Los dziadka Kazimierza był nam znany też wcześniej.

Ta sama, nieznaną nam, Walentyna Karbownicka, którą zgnojono w Akmolińskim Łagrze Żon Zdrajców Ojczyzny okazała się być pierwszą żoną dziadka, matką Bronisława.

Dziadka zwolniono z więzienia w roku 1941, już po rozpoczęciu wojny, kiedy to reżim stalinowski, chociaż w jakimś niewielkim stopniu pofolgował represjonowanym Polakom. Według zgodnego mniemania zarówno stryja, jak i ojca, dziadek uniknął rozstrzelania tylko dzięki temu, iż był zawodowym wojskowym, artylerzystą, wykształconym oficerem, a od roku 1932 kandydatem na członka Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików.

*Dokończenie na str. 24–25*



*Alicja Karłowna Dobrzańska-Karbownicka, Bronisław Michajłowicz i Michał Maksymowicz Karbowniczy.*

*Zdjęcie sprzed 1950 roku, nie wiadomo, gdzie zrobione. Matka Bronisława, pierwsza żona mojego dziadka, Walentyna Iwanowna została zamordowana w znanym ponurym Akmolińskim Łagrze Żon i Zdrajców Ojczyzny. Aresztowano ją w Krasnodarze, jako polskiego szpiega. Tam również, w Północnym Kazachstanie, przed służbą w I Armii Wojska Polskiego, także Alicja wraz z siostrą. Przecież przed 17 sierpnia 1939 roku były one obywatelkami Polski.*



## Z DZIEJÓW RODU

*(Dokończenie. Początek na str. 20)*

SAM dziadek opowiadał również, że już podczas wojny, w roku 1942, przez pracowników politycznych pułku było w stosunku do niego ponownie wszczęte postępowanie karne. Podczas ciężkich walk, kiedy oddział artyleryjski pod dowództwem dziadka ręcznie przeciągał przy pomocy lin niezmiernie ciężkie (ponad 2,5 tony) 122 mm haubice na pozycje dogodnie do prowadzenia ognia artyleryjskiego, jakiś podlec napisał na niego anonim, z którego wynikało, jakoby w pułku zagnieździł się polski szpieg psujący mienie socjalistyczne poprzez odrapywanie linami farby na

haubicach. Sprawa skończyła się na niczym, ponieważ dziadek w tym czasie, po pierwsze, zajmował stanowisko dowódcy, a po drugie, – posiadał szereg nagród państwowych. Jednak wiadomości o tym, że „nie był sądzony, ale pociągany do odpowiedzialności sądowej”, w archiwach widocznie pozostały.

Stało się to przyczyną zmierzchu kariery zawodowej pułkownika M. M. Karbownickiego w latach powojennych.

Sam dziadek opowiadał, jak po wojnie miał szanse na pozostanie w PRL i za swoje zasługi bez wątpienia zostałby generałem wraz ze wszystkimi wynikającymi z tego faktu konsekwencjami, wolał jednak powrócić do ZSRR, jako że miał niesnaski z dwoma synami z dwóch różnych

małżeństw, zobowiązania alimentacyjne i itp.

W roku 1947 dziadek ożenił się z Alicją Karłowną Dobrzańską (matką stryja Jurka), której los był nie mniej wyrazisty i dramatyczny. Ojciec jej był komendantem straży pożarnej we Lwowie (byłem pod budynkiem przedwojennej lwowskiej remizy strażackiej), zamożnym szlachcicem, posiadającym całą dzielnicę nieruchomości w tym mieście. Dnia 17 września 1939 roku z uwagi na szereg znanych powodów Alicja nagle stała się obywatelką radziecką. Wówczas jej ojca rozstrzelano, a ją deportowano do Północnego Kazachstanu.

Po utworzeniu I Armii Wojska Polskiego ze wszystkich sił próbowała tam się dostać i wstąpić do służby wojskowej, bowiem inaczej w Kazachstanie czekałaby na nią niechybna śmierć. Dowództwo radzieckie prowadziło pobór żołnierzy spośród Polaków etnicznych, którzy znali język. Tam poznała dziadka.

Język rosyjskiego jednak nie nauczyła się dobrze do końca swoich dni (zmarła w roku 1996).

Nigdy jej przedtem nie widziałem, ale jest mi przyjemnie żyć ze świadomością, że zawsze wspominała mojego ojca, stawiając go młodszemu Jurkowi za przykład. Nawet lekarzem Jurek został, biorąc przykład ze Staszka.

Według słów stryja, w roku 1969 do dziadka przyszła pocztą informacja o całkowitej rehabilitacji; dziadek ją przeczytał, zmiał i bez słów wyrzucił do śmieci.

Aby jakoś wyżyć ze skąpej emerytury, dziadek był zmuszony prawie do końca życia pracować w dziale budowlano-montażowym i zajmować się remontem mieszkań.

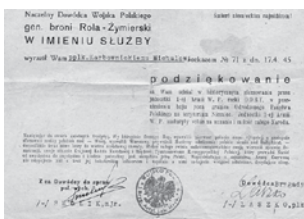
Zmarł po ciężkiej chorobie w roku 1977.



*Grób dziadka na Cmentarzu Janowskim we Lwowie. Sierpień 2012.*





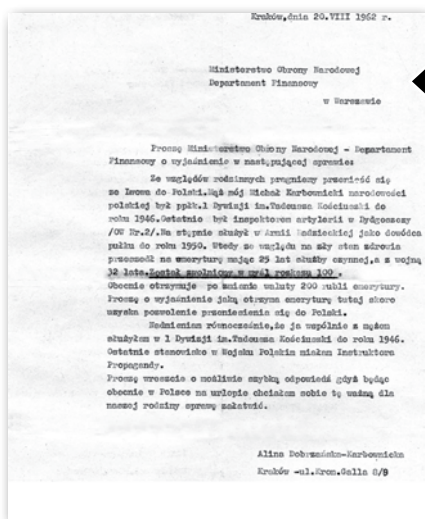


*Dzielność bojowa pułkownika Michała Karbownickiego przez nikogo nie była kwestionowana...*

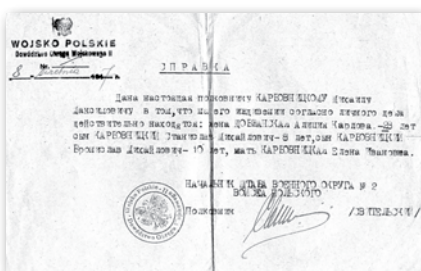


*Cudem ocalale zdjęcie – Kazimierz i Michał. Fotografia z połowy lat 30-ch. Krasnodar. Wkrótce Kazimierza rozstrzelają, a Michał pójdzie do więzienia. Również rozstrzelają ich ojca Maksyma, – starego schorowanego człowieka.*

# KARBOOWNICKICH



*...lecz po upływie dwudziestu lat jego małżonka była zmuszona zwracać się do Ministerstwa Obrony Narodowej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z prośbami o treści naprawdę upokarzającej – rodzina Karbownickich wtedy wiodła nędzny żywot. Jej prośby były załatwiane odmownie.*



*Papiery żyją dłużej, niż ludzie...*



*Ja i stryj Jurek. Ta sama ulica Litewska nr 6 we Lwowie. Sierpień 2012. Tutaj po wojnie i odbytej następnie służbie w Kuznie w jednym z mieszkań do samej śmierci mieszkał mój dziadek. Obecnie dom został mocno przebudowany, rozbudowany i należy do innej osoby.*

Oto pokrótce wszystko. Oczywiście, w „księdze życia” mojej rodziny pozostały również „puste kartki”. Chciałbym w Białoreczeńsku odszukać grob prababki Heleny (żony Maksyma), babki Lidii i babki Eugenii. Myślę, że się tym zajmę w najbliższym czasie.

W punkcie kulminacyjnym całej sprawy chciałem uzyskać Kartę Polaka i zorganizować wielką, trwającą około dwóch miesięcy, podróż po całej Polsce, spróbować zrozumieć ten kraj, który na pełnych prawach uważam za swoją historyczną Ojczyznę. Porozmawiać z Polakami po polsku, nawet niech to będzie taka łamana polszczyzna, jak moja... Odwiedzić wszystkie wielkie miasta, przejechać się z Polski na tereny byłej Federalnej Republiki Niemiec, do miejsc działań wojennych mojego dziadka...

Jestem przekonany, że tak się stanie i dopiero wtedy dusza moja zagna spokoju.

Jan KARBOOWNICKI

Oдноśniki:

- [http://www.sultan-mosque.motocycle-gdynia.info/w/pl/1\\_Brygada\\_Artylerii\\_Armat](http://www.sultan-mosque.motocycle-gdynia.info/w/pl/1_Brygada_Artylerii_Armat)
- [http://pl.wikipedia.org/wiki/12\\_Pu%C5%82k\\_Artylerii\\_Haubic](http://pl.wikipedia.org/wiki/12_Pu%C5%82k_Artylerii_Haubic)
- <http://feefhs.org/links/poland/vm/vm-k1.html>
- [http://tashv.nm.ru/Perechni\\_voisk/Perechen\\_36\\_04.html](http://tashv.nm.ru/Perechni_voisk/Perechen_36_04.html)



# BYŁO TO DAWNO, WIĘC WIARYGODNE

## SIOSTRA

Brat mojego dziadka, Michał był niegdyś chłopakiem o usposobieniu wesołym i pogodnym. Zakochał się wtedy w dziewczynie z tej samej wsi, która miała na imię Maria. Bardzo mu się podobała ta dziewczyna, gdyż była piękna, mądra, gospodarna i, co najważniejsze, młodzi porozumiewali się bez zbytnich słów. Więc zamierzał ożenić się z Marią.

Najpierw udał się do ojca, by poprosić o błogosławieństwo, lecz ojciec powiedział, że Maria nie jest dla niego odpowiednią partią. W każdym razie lepiej byłoby starać się o rękę Anny, tym bardziej, że jest ona panną z posagiem. Lecz Michał nie ustępował. I wtedy ojciec musiał się przyznać: „Przecież nie możesz z Marią się ożenić, gdyż jest ona twoją siostrą! Nikt się tego nie domyśla a nie życzyłbym sobie, żeby się o tym dowiedziała twoja matka”.

Michał usłuchał rady ojcowskiej. Pomartwił się, posmucił, lecz ożenił się z Anną. Posag wykorzystali na kupno domu oraz zagospodarowanie. Szanował Michał swoją żonę, lecz nie był z nią szczęśliwy. Przeżyli w ten sposób ni mniej ni więcej, lecz trzydzieści pięć lat. Dzieci im Bóg nie dał.

Pomimo wszelkich starań nie potrafił Michał ukochanej z serca wyrzucić. Pobożny był, więc przez całe życie cierpiał, że w marzeniach życzył sobie siostry swojej! Nawet ojciec nie był w stanie powstrzymać go w tych grzesznych myślach. Z tej przyczyny przeistoczył się w ascetę, niby na znak ukarania siebie za zdradę ukochanej.

Tymczasem zachorował ojciec Michała i zawołał do siebie syna. Mówi ojciec: „Zapewne wkrótce odejdę na zawsze. Jestem dumny z ciebie, synku. Nigdyś mi się nie sprzeciwiał. Nawet z Anną się ożeniłeś, jak ci radziłem. Rozumiem, że cierpiełeś przez całe życie, lecz matce nic nie powiedziałeś. Wspomniadaj się jej”. Z tymi słowy wyzionął ducha.

Stropił owe słowa Michała. Poszedł do matki i jej wszystko wyznał. Powiedział jak chciał się z Marysią ożenić i jak ojciec mu zabronił. Jak zmusił go do ożenku z Anną i że wmawiał mu, iż „jak się przyzwyczaisz, to polubisz”. I wreszcie, że Maria okazała się siostrą jego.

Na to wszystko matka łagodnie powiedziała: „Wielka szkoda, synku, że niegdyś nie podzieliłeś się ze mną zamiarem ożenku z Marią. Jesteś już siwy i nieszczęśliwy, a mogłoby się wszystko ułożyć zupełnie inaczej, gdyż twój tatuś nie jest twoim ojcem. Na szczęście nigdy już się o tym nie dowie.”

*Tym razem przedstawiam naszym czytelnikom kolejną garść historyjek ułożonych przez życie i spisanych przez Ludmiłę STIEPANOWĄ-MULAWKĘ.*

*Pozwoliłam sobie jedynie nieznacznie zaadaptować owe utwory do druku.*

*Osobne podziękowania należą się Karolinie HOŁOWNIA, która teksty zilustrowała.*

*Aldona GÓRKO-SARMACKA*

## WACIAK

Michał, brat mojego dziadka, był nadzwyczaj oszczędny. Co do wstrzeźliwości w jedzeniu, ubieraniu się i w rozrywkach nie było mu równych. Garderoba jego była o tyle skąpa, że nie miał w co się przebrać. Kiedy jego odzież prano – siedział dziadek owinięty w prześcieradło i czekał, aż szaty wyschną.

Opowiadał o sobie taką historyjkę: udało mu się zaskakująco korzystnie sprzedać krowę. Z tej okazji dziadek zdecydował się upatrzeć sobie na bazarze nowy waciak. Stary był o tyle znoszony, że dziur nie dawało się już ani zacerować, ani załatać. Kieszonki zaś miał bezdenne.

Udało się dziadkowi wyszukać całkiem odpowiedni waciak! Ogromnie mu się spodobał! I był prawie nienoszony! Sprzedawała go Cyganka. „Za ile odstąpisz?” – pyta się dziadek. „Dogadamy się – wymijająco odpowiada Cyganka – a czy w ogóle masz pieniądze?”

Dziadek wyciągnął plik rubli i schował go z powrotem do kieszeni. Cyganka zaś mówi: „Przymierz, mój brylantowy. Pozwól, mój złościutki, że starą kufajkę potrzymam, póki będziesz oglądał siebie w lusterku”.



Dziadek zabrał się do oglądania przez maluczkie lusterko naprawdę dobrej, solidnej odzieży. Już się zdecydował potargować, lecz po Cygance ślad zaginał. Nie miał komu pieniędzy oddać, które przez dziurawy waciak włożył wprost do kieszeni spodni.

## OBROŃCZYNI MAMY

Miałam już cztery lata, kiedy mama idąc po zakupy zdecydowała się zabrać mnie

ze sobą. Dzień był upalny i ustawicznie musiałyśmy gasić pragnienie. Kiedy wreszcie odczułam nieodpartą chęć do odosobnienia się, mamusia zaprowadziła mnie za najbliższy krzak, gdyż żadnej toalety w pobliżu nie było. Jeszcze niewiele zdążyłam zrobić, kiedy mama zaczęła mnie ponaglać...



W tramwaju do mamy przyczepił się z natrętnymi komplementami jakiś mocno podпиты facet. Pasażerowie uważnie czekali na rozwój sytuacji. Mama niedługo słuchała jego gwałtownych i uprzejmie, lecz stanowczo poprosiła, aby dał jej spokój. Mężczyzna natychmiast zwrócił swoją uwagę na mnie i zapytał, dlaczego moja mama jest taka zła.

Nie mogłam zgodzić się z taką niesprawiedliwością, więc głośno i wyraźnie oznajmiłam: „Mamusia wcale nie jest zła. Ona po prostu chce siusiać!” Pasażerowie byli zachwyceni, lecz nasza podróż tramwajem na tym się urwała. Pozostała drogę do domu pokonałam prawie biegiem trzymając się ręki mamusi.

## EGZAMIN

Na korytarzu grupa pokornie czekała na końcowy egzamin z anatomii. Wykładowca zjawił się punktualnie i zaprosił do audytorium wszystkich razem. Z jego ust pada pytanie:

– Czy ktoś chciałby dostać z mojego przedmiotu ocenę BARDZO DOBRĄ?

W odpowiedzi – głucha cisza.

– Raz jeszcze zwracam się do tych, kto życzyłby sobie oceny BARDZO DOBREJ. Proszę o złożenie indeksów tutaj. – I wskazał miejsce na biurku.

Indeksy trzech osób znalazły się w jego zasięgu.

– Chętnych na ocenę DOBRĄ proszę o złożenie indeksów obok.

## JUŻ NIE JEST

Zgłosiło się jeszcze pięć osób.

– Czy dobrze zrozumiałem, że pozostali będą usatysfakcjonowani z oceny DOSTATECZNEJ?

Audytarium głośno zawołało:

– TA-A-A-AK!!!

– Dla tych ostatnich, czyli mniej ambitnych, egzamin odbędzie się jutro o tej samej godzinie. Pozostałym zaś wpisuję oceny, jakich sobie życzyli.

Wspaniałomyślność wykładowcy była jak najbardziej uzasadniona, gdyż każdy został oceniony według RZECZYWISTEJ wiedzy.

### „SKARB”

W pierwszej połowie września pierwszoklasiści jak zwykle musieli zostać poddani badaniom medycznym. Pielęgniarki oddelegowane przez przychodnię do szkół miały zebrać „materiał” do badań, lecz dzieciaki wcale nie kwapiły się do jego dostarczenia. Musiałam więc nastraszyć rodziców, że uczniowie ze wszystkich pięciu pierwszych klas mogą być niedopuszczeni do zajęć.

Następnego rana razem z niemłodą już felczerką Tamarą sortowałam i pakowałam rozłożone po całej kozetce dwie setki pudełek po zapalniczkach roztrzęsanych wiadomą woń. Pięć paczek odznaczonych przez numery klas od „1-A” do „1-E” zostały wreszcie owinięte w trzy warstwy gazet i ulokowane w wielkiej płóciennej torbie, którą miałam odwieźć do laboratorium.

Dzień był słoneczny, upalny i wietrzny. Byłam ubrana w twarżową suknię z szyfonu. Wiatr natarczywie próbował zadzierać szeroki dół mego stroju. Przeciwstawiałam się temu, jak potrafiłam.

Tłum z czekających na tramwaj z ciekawością przypatrywał się wynikom mojej walki z wiatrem i sukienką. W sposób jaskrawy wyobrażałam sobie, że jego powiewy nasycają okolicę aromatem z tej mojej potwornej torby. Gotowa byłam zapaść się pod ziemię, byleby nikt nie pomyślał, że to właśnie ja stanowią źródło tego fetoru.

Wreszcie nadjechał na wpół pusty tramwaj. Wszyscy się rozsiedli i tylko ja zaszyłam się w kąt tylnego pomostu. Biletów

nie miałam, iść do motorniczego przez cały wagon z tą fatalną torbą zabrakło mi odwagi, więc pozostawiłam ją na pomoście.

Wierna zasadom motornicza sprzedawała mi bilety dopiero na następnym przystanku. Zaledwie zdążyłam skasować bilet, kiedy usłyszałam, że drzwi się zamykają. W tym samym momencie jakiś facet podchwycił moją torbę i czmychnął z tramwaju.

Tramwaj nabiera prędkości, zaś wredna motornicza na moje wołanie, że skradziono mi torbę, ogłasza, iż postoję się dozwolone wyłącznie na przystankach. Stało się jasne, że rabuś „skarbu” jest już nie do schwymania.

Było mi wtedy wcale nie do śmiechu, zaś w mojej przychodni owa historyjka przez długie jeszcze lata przekazywana była z ust do ust i niezmiennie wywoływała homerycki wprost śmiech.

### CZUBEK

Polska, jej kultura, tradycje, mentalność i język jej narodu stały się dla mnie nie tylko odkryciem, lecz również prawdziwym olśnieniem. Przysłuchując się dźwiękom polskiej mowy próbowałam zapamiętywać, a nawet powtarzać je jak papuga – niekiedy całkiem bezsensownie.

Niektóre własne spostrzeżenia językowe wywoływały u mnie szczerzy zachwyt.

Jakiż ten język jest łatwy – myślałam sobie – wystarczy znać jeden zaledwie uniwersalny wyraz, który tylko pośrednio kojarzy się z pieprzeniem i posiada kilkanaście zupełnie nawet innych znaczeń. Można go używać zmieniając jedynie przedrostki, czy końcówki, żeby się porozumieć prawie na każdy temat. Wtedy jeszcze nie podejrzewałam, że bliskoznaczny odpowiednik tego smacznego brzmiącego polskiego słowa jest mi doskonale znany w języku rosyjskim i należy do wyrazów jak najbardziej wulgarnych. Po raz pierwszy usłyszałam to słowo w kontekście, że szef „coś sp...dolił”. Używałam go jeszcze przez pewien czas, zanim się zorientowałam, że wcale nie dodaje mi to respektu.

Inna moja wpadka językowa również była związana z osobą naszego szefa. Rzeczą dla mnie niezwykłą stała się powszechna w Polsce tytułomania. Współpracownicy, jeżeli stosunki między nimi nie były zbyt zażyłe i poufale, zwracali się do siebie używając rozmaitych tytułów naukowych, zawodowych czy służbowych. Z braku tytułu zwracano się po nazwisku poprzedzanym przez ‘pan’ czy ‘pani’.

Często słyszałam jak moje koleżanki w rozmowach między sobą wymieniały naszego dyrektora nazywając go ‘czubkiem’. Myślałam, że to jest takie jego nazwisko. Niedługo czekałam na sposobność, aby zademonstrować szefowi swoją nabytą już zdolność do używania zwrotów grzecznościowych. Podczas rutynowego spotkania dyrektora z naszym zespołem wyobraziłam sobie, że

właśnie nadeszła dla mnie godzina próby, kiedy będę mogła dowieść wszystkim obecnym jak skutecznie uczę się języka polskiego. Głośno i wyraźnie zwróciłam się do dyrektora: „Panie Czubku, czy pan pozwoli...”. Szef spaśnowiał i nieomal się zakrzusił. Dla innych zaś to był dobry powód, by nadal znęcać się nad moją wciąż kulawą polszczyzną. Wyraz „czubek” w gwarze potocznej oznacza tyle, co „niespełna rozum”.



### PRALKA

Mieszkam w prywatnym domu, który nie posiada prawie żadnych wygod. Tym nie mniej łazienkę mam. Niegdyś zdecydowałam się ułatwić sobie życie i zainstalowałam tam pralkę automatyczną.

Nowiutka „Zanussi” cieszyła oko i przez pewien okres z zafascynowaniem śledziłam przebieg każdego prania. Byłam nadzwyczaj uszczęśliwiona, aż do pewnego razu, kiedy to pozostawiłam działającą pralkę bez nadzoru. Po powrocie z rynku, spostrzegłam, że bielizna pozostała niewyprana. Z czasem zauważyłam, że pralka coraz częściej odmawia posłuszeństwa.

Wezwałam fachowca, który skrupulatnie wszystko przebadał, lecz żadnej usterki nie znalazł. Następnym razem przez parę cykli na próżno gapiliśmy się ze specem na bez zarzutu działającą pralkę. Wreszcie zabrano maszynę do zakładu serwisowego, ale i tym razem nic się nie zmieniło! Podczas kolejnej wizyty fachowiec wymienił blok programowy. Na mój koszt, ma się rozumieć. Na nic to się nie zdało! Kiedy pralkę pozostawiano bez nadzoru, pranie nie odbywało się. Byłam niezmiernie zmartwiona przez tę tajemnicę, zanim przypadkowo nie spostrzegłam, że kiedy zamknęłam drzwi do łazienki i wyłączyłam tam światło, pralka również przestała działać. Włączyłam światło i pralka natychmiast wznowiła pranie!

Wtedy dopiero połapałam się o co chodzi. Fachowiec instalując w łazience gniazdko wtyczkowe podłączył go przez niedopatrzenie do przewodów lampy.

Pralka więc była zasilana przez wyłącznik oświetlenia. Nie ma światła – nie ma prania!

Fachowiec przez ten swój błąd był mocno zirytowany, lecz ani pieniędzy ani starego bloku elektronicznego mi nie zwrócił.



- 700 lat** – Pierwsza wzmianka o Warszawie – książę Siemowit użył tytułu „pana Warszawskiego” (23 kwietnia 1313 r.).
- 680 lat** – Koronacja Kazimierza Wielkiego na króla Polski (25 kwietnia 1333 r.).
- 495 lat** – Ślub Zygmunta I z Boną Sforzą d' Aragona, córką księcia Mediolanu (18 kwietnia 1518 r.).
- 480 lat** – Zawarto pokój wieczysty (trwał prawie 90 lat) między sułtanem tureckim Sulejmanem Wspaniałym a królem polskim Zygmuntem I Starym (1 maja 1533 r.).
- 465 lat** – Zgon króla Zygmunta I w Krakowie (1 kwietnia 1548 r.).
- 440 lat** – Szlachta wybrała królem polskim Henryka Walezego (20 maja 1573 r.).
- 365 lat** – Zmarł król Władysław IV Waza (20 maja 1648 r.).
- 220 lat** – W Grodnie obradował ostatni sejm Rzeczypospolitej, na którym zatwierdzono rozbiór ziem polskich (17 czerwca – 23 listopada 1793 r.).
- 210 lat** – W Wilnie na nowo został otwarty polski uniwersytet, którego rektorem został Jędrzej Śniadecki (30 maja 1803 r.).
- 210 lat** – Wojska polskie opuściły Kraków, aby przyłączyć się do armii Napoleona (3 maja 1813 r.).
- 195 lat** – W WinniGORze zmarł generał Jan Henryk Dąbrowski (6 czerwca 1818 r.).
- 190 lat** – Król Prus Fryderyk Wilhelm III wydał status regulacyjny rozpoczynający uwłaszczenie chłopów w Wielkim Księstwie Poznańskim (8 kwietnia 1823 r.).
- 180 lat** – W Królestwie Polskim wprowadzono stan wojenny, który trwał 25 lat (23 kwietnia 1833 r.).
- 165 lat** – Utworzono Komitet Narodowy w Krakowie. Za zgodą władz powołano gwardię narodową (6–7 kwietnia 1848 r.).
- 165 lat** – Gubernator Galicji hrabia Franz von Stadion ogłosił patent uwłaszczeniowy, który znosił pańszczyznę, dawał chłopom ziemię na własność (22 kwietnia 1848 r.).
- 165 lat** – Władze austriackie przystąpiły do likwidacji polskich komitetów i oddziałów gwardii narodowej. Po zbombardowaniu przez austriacką artylerię centralnych budowli Krakowa miasto poddało się (26–29 kwietnia 1848 r.).
- 165 lat** – W wyborach do sejmiku pruskiego Polacy z Wielkopolski zdobyli 16 mandatów z 30 przypadających na tę prowincję (maj 1848 r.).
- 165 lat** – W rezultacie pierwszych powszechnych wyborów w parlamencie austriackim zasiadło 27 polskich ziemian, 31 chłopów (w tym 14 Ukraińców), 24 inteligentów, 15 księży i 2 Żydów. Powstało *Kolo Polskie* (czerwiec 1848 r.).
- 150 lat** – Do Petersburga zostały wysłane trzy uzgodnione wspólnie noty rządów Francji, Anglii i Austrii próbujące wymóc pewne ustępstwa w sprawie polskiej. Rząd rosyjski odpowiedział uprzejmie, lecz stanowczo, że to jest wewnętrzna sprawa rosyjska (10 kwietnia 1863 r.).
- 150 lat** – W pojedynku zginął naczelnik Warszawy Stefan Bobrowski, który pełnił rzeczywistą władzę przywódcy powstania (12 kwietnia 1863 r.).
- 150 lat** – Kanclerz rządu rosyjskiego Aleksander Górczakow ogłosił w imieniu cara amnestię dla tych powstańców, którzy w ciągu miesiąca złożą broń (13 kwietnia 1863 r.).
- 150 lat** – Pod Pyzdrami Rosjan pokonał przybyły z Wielkopolski oddział generała Edmunda Taczanowskiego (29 kwietnia 1863 r.).
- 150 lat** – Car mianował generał-gubernatorem Litwy Michaiła Murawjowa, który wkrótce zdobył sobie przydomek ‘Wieszatkiel’ (1 maja 1863 r.).
- 150 lat** – W bitwie pod Krzykawką zginął generał Francesco Nullo, dowódca włoskich ochotników w powstaniu styczniowym (5 maja 1863 r.).
- 150 lat** – W trzydniowej bitwie pod Birzami oddział Naczelnego Wodza Litwy Zygmunta Sierakowskiego poniósł porażkę (7–9 maja 1863 r.).
- 150 lat** – Aleksander Waszkowski dokonał spektakularnej akcji przejścia z Kasy Głównej Skarbowej Królestwa Polskiego pół miliona rubli (6–8 czerwca 1863 r.).
- 150 lat** – Arcybiskup warszawski Szczęsny Feliński, jako więzień stanu, został wywieziony do Petersburga na spotkanie z carem (14 czerwca 1863 r.).
- 130 lat** – Studenci Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego zorganizowali wiec przeciwko polityce rusyfikacyjnej kuratora Aleksandra Apuchtina (17 kwietnia 1883 r.).
- 130 lat** – Warszawski dziennik „Słowo” zaczął drukować fragmenty powieści historycznej Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem” (2 maja 1883 r.).
- 130 lat** – W Paryżu zmarł w zapomnieniu i nędzy Cyprian Kamil Norwid, poeta, dramatopisarz i plastyk (23 maja 1883 r.).
- 105 lat** – W zamachu dokonanym przez ukraińskiego nacjonalistę zginął namiestnik Galicji hrabia Andrzej Potocki (12 kwietnia 1908 r.).
- 105 lat** – W Warszawie uruchomiono komunikację tramwajową (26 maja 1908 r.).
- 100 lat** – W Poznaniu ukonstytuowała się Rada Narodowa mająca koordynować wszystkie polskie działania polityczne w zaborze pruskim (23 kwietnia 1913 r.).
- 100 lat** – Rozpoczął się ogólnopolski zjazd kobiet polskich w Krakowie (12 maja 1913 r.).
- 95 lat** – Pod Kaniowem Niemcy otoczyli II Korpus Polski dowodzony przez generała Józefa Hallera. Po całodziennym boju Korpus poniósł klęskę (11 maja 1918 r.).
- 95 lat** – Polscy posłowie do parlamentu wiedeńskiego zrzeszeni w *Kole Polskim* postanowili zerwać z monarchią Habsburgów (16 maja 1918 r.).
- 95 lat** – W Bobrujsku Niemcy rozbroili I Korpus Polski dowodzony przez generała Józefa Dowbora-Muśnickiego (21 maja 1918 r.).
- 95 lat** – Premierzy Francji, Włoch i Wielkiej Brytanii uznali za konieczne odrodzenie Polski, jako niepodległego państwa mającego dostęp do morza (3 czerwca 1918 r.).
- 95 lat** – Austriacy rozwiązali pod Pikowem i Ulanówką III Korpus Polski na Wschodzie (10 czerwca 1918 r.).
- 95 lat** – I Dywizja Strzelców „Błękitnej Armii” złożyła w Szampanii uroczystą przysięgę (22 czerwca 1918 r.).
- 90 lat** – W Poznaniu Towarzystwo Akcyjne „Hipolit Cegielski” rozpoczęło budowę fabryki lokomotyw (1 kwietnia 1923 r.).
- 90 lat** – W Gdyni otwarto uroczyste tymczasowy port wojenny (29 kwietnia 1923 r.).
- 90 lat** – W Warszawie na placu Saskim odsłonięto pomnik księcia Józefa Poniatowskiego rewindykowany z ZSRR (3 maja 1923 r.).
- 90 lat** – Rewindykacja z ZSRR na mocy postanowień ryskich części rękopisów zagrabionych po I rozbiore (24 maja 1923 r.).
- 90 lat** – Marszałek Józef Piłsudski złożył dymisję ze stanowiska szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i prośbę o zwolnienie go z wojska (30 maja 1923 r.).
- 75 lat** – W Paryżu zmarł Stefan Drzewiecki, wynalazca, pionier żeglugi powietrznej i podwodnej (23 kwietnia 1938 r.).
- 70 lat** – Niemcy podjęli przez radio akcję propagandową na temat rozkopywania masowych grobów katyńskich (13 kwietnia 1943 r.).
- 70 lat** – Nacjonałisci ukraińscy rozpoczęli na Wołyniu rzeź ludności polskiej w ramach „etnicznego oczyszczania” tej ziemi (22–23 kwietnia 1943 r.).
- 70 lat** – Władze ZSRR zerwały stosunki dyplomatyczne z rządem polskim w Londynie (25 kwietnia 1943 r.).
- 70 lat** – W Sielcach nad Oką rozpoczęto formowanie I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki (15 maja 1943 r.).
- 45 lat** – Zmarła Zofia Kossak-Szczucka, pisarka (9 kwietnia 1968 r.).
- 30 lat** – Zmarł Jerzy Andrzejewski, pisarz (19 kwietnia 1983 r.).





Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta.

*Орлы бьются, а молодцам перья достаются.*

Skąpy zawsze w nędzy, choć dosyć pieniędzy.

*Скупой богач беднее нищего.*

Bardziej boli od języka jak od miecza.

*Слово пуще стрелы разит.*

Dobre słowo znajdzie dobre miejsce.

*Доброе слово всегда к месту.*

Kto chce wszystkim dogodzić, musi sobie zaszkodzić.

*На всех угодить – себя истомить.*

Co za wiele, to niezdrowo.

*Хорошего понемножку.*

Najlepszy gnój na rolę – pańskich stóp ślady.

*Где хозяин ходит, там земля родит.*

Każdy mądry po szkodzie.

*Задним умом крепок.*

Lepszy lut szczęścia niżli funt rozumu.

*Ум хорошо, а счастье лучше.*

Losu koniem nie przeskoczysz.

*От судьбы не уйдёшь.*

Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz.

*Что посеешь, то и пожнёшь.*

Lepiej się potknąć nogą, niż językiem.

*Лучше оступиться, чем оговориться.*



*Wydanie numeru jest współfinansowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” ze środków otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za Granicą w 2013 r.”*

**WIADOMOŚCI  
POLSKIE**  
№ 2 (39) 2013 r.

Redaguje kolegium  
Redaktor naczelny  
Aleksander SIELICKI

Pismo Krasnodarskiej Organizacji Regionalnej  
Polskie Centrum Narodowo-Kulturalne „Jedność”  
Adres redakcji: 350040, m. Krasnodar, ul. Stawropolskaja, 149. KubGU.  
FISMO. Pok. 253. <http://www.poloniakubania.ru> Tel.: +7-918-217-90-77,  
E-mail: poloniakubania@mail.ru Nakład 999 egz.

**ПОЛЬСКИЕ  
ВЕДОМОСТИ**  
№ 2 (39) 2013 г.

Редактирует коллегия  
Главный редактор  
Александр СЕЛИЦКИЙ

Издание Краснодарской региональной общественной организации  
Польский национально-культурный центр “Единство”  
Адрес редакции: 350040, г. Краснодар, ул. Ставропольская, 149. КубГУ.  
ФИСМО. Комн. 253. <http://www.poloniakubania.ru> Tel.: +7-918-217-90-77,  
E-mail: poloniakubania@mail.ru Тираж 999 экз.

# Добро пожаловать



*Шляхетская пара из Краснодар  
Лариса Линская  
и Александр Селицкий*

Организатором Польского Бала, как всегда, выступила Ростовская областная общественная организация «Полония Дона» под председательством пани Ирены Вележинской.

В течение многих лет «Полония Дона» проводит активную культурно-просветительскую работу, направленную на укрепление дружбы между народами, населяющими Ростовскую область, а также развитие сотрудничества России и Польши в различных сферах. Основная цель деятельности «Полонии Дона» — сохранять и передавать из поколения в поколение народные традиции, изучать язык, проводить национальные праздники и отмечать памятные даты. При организации действует воскресная школа, Совет ветеранов, творческие коллективы, футбольная команда. Очень важной частью работы является общение с другими национальными диаспорами Дона, проведение встреч, участие в областных и городских культурно-массовых мероприятиях.

Своим присутствием Польский Бал почтили руководители областной и городской администрации, представители МИД РФ в Ростове-на-Дону, консульств Армении, Белоруссии, Кореи, Румынии, Украины в Ростовской области, Торгово-промышленной палаты Ростовской области,

# Добро пожаловать

*Важным событием культурной жизни Донского края стал состоявшийся 31 мая 2013 года традиционный, уже пятый по счёту, Польский Бал в Ростове-на-Дону. Он прошёл в просторном зале Ростовского областного дома народного творчества.*

руководители полонийных организаций Южного и Северо-Кавказского федеральных округов, национальных диаспор Дона, высших учебных заведений, общественных организаций, бизнесмены, представители СМИ.

Приветственное слово от Посольства Польши в России зачитал председатель Краснодарской региональной общественной организации Польский национально-культурный центр «Единство» Александр Селицкий.

С трудом справляясь с волнением, Польский Бал открыла Ирена Вележинская: «В 2009 году Ростовская областная общественная организация «Полония Дона» впервые провела этот праздник, и вот уже он пришёл на Дон-

из того, что дала нам родина — Шопена, Огинского, Мицкевича. В течение многих десятилетий поляки живут на Донской земле в мире и согласии с другими национальностями, населяющими эту благодатную землю. Я считаю, что каждая национальная культура, обмениваясь своими традициями с другими, обогащает их, и духовно обогащается сама».

Прозвучали гимны России и Польши, а затем вокально-эстрадный ансамбль «Успех» (руководитель — Ася Компаниец) исполнил бессмертный «Полонез» Огинского.

Лёгкую, душевную, тёплую атмосферу создали выступления творческих коллективов, которые специально приехали на праздник из Железноводска, Краснодар, Новопавловска, Ставрополя и Республики Белоруссия. Вечер сопровождало выступление бальных пар, исполнивших национальные польские танцы: величавый полонез, быструю мазурку и задорный краковяк. А вскоре уже от души веселились все: в вихре танца закружились греки, корейцы, русские, украинцы...

В рамках Польского бала прошёл вернисаж «Полонез», на котором были представлены творческие работы детей из полонийных организаций Юга России, а накануне его состоялся музыкальный фестиваль «Дети исполняют Шопена».

*Марианна РАДУЖАН  
г. Ростов-на-Дону*



*Пани Халина Суркова  
из Новопавловска*

скую землю в пятый раз, став доброй традицией для всех, кто неравнодушен к самобытной культуре и традициям польского народа. Эту культуру мы, донские поляки, стараемся бережно хранить, передавая из поколения в поколение самое лучшее и дорогое



*Ансамбль «Пшыячеле» из Белоруссии*

# На польский бал!

ПОЛЬСКИЕ ВЕДОМОСТИ, Краснодар, 2013, № 2 (39)



*Выступает «Новы Свят» из Краснодара*



*Русская «Берёзка»*



*Приглашение на танец*



*Венок дружбы народов Донского края*



*Танцуют все!*



*Выступает Полония из Ставрополя*



*Ирена Вележинская (1 ряд, крайняя справа) в кругу единомышленников*





*«Повстанцы». Мария Аксёнова*



*«Польша в средние века». Дарья Самойлюкова*



*«Парк в Лазенках». Анастасия Берсенёва*



*«Костёл бернардинцев  
на Страдоме в Кракове».  
Ванана Гарибян*



*«Осень в Польше». Каролина Головня*